Nr. 96. We Lwowie, Środa dnia 28 Kwietnia 1875 Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
miesięcznie . . . „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . . . 5 złr. [illegible] ct.
do Prus i Saxonyi miesięcznie 3 złr. [illegible]
„ Szwajcarji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . [illegible]
„ Anglii Belgii i Turcji . 18 „
„ Włoch i krajów Nadlaskich . 12 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 12. (dawniej oficyna [illegible] liczba 201) w KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego w Rynku, na resztę Francję i Anglii jedynie [illegible] pułkownik Raczyński, rue de Beaune arti. 10. We WIEDNIU: u Haasenstein et Vogler kr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 39. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. w FRANKFURCIE n. m. u Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się bo bywają niszczone.

Lwów d. [illegible] wietnia.

(Austro-węgierska korespondencja w sprawie związkowej taryfy zbożowej. — Sprawa gmin wyznaniowych w sejmie dolno-austrjackim. — Ze sejmów. — Sprawa katastralna. — Bliskie zmiany w dyplomatycznym personalu francuzkim i ostrożność organu Gambetty. — Nowy zatarg angielski w Indjach i prawdopodobna tamże wojna. — Spór dziennikarzy z Izbą niższą parlamentu angielskiego załatwi się przez projekt rządowy. — Koleje żelazne. — Wydalenie Urszulinek z zaboru pruskiego — Rewizja u profesora Dziedzińskiego. — Gwałt popełniony nad Juliuszem Ligoniem w Królewskiej Hucie. — Język polski w nauce religii na Szląsku.)

Nowa taryfa zbożowa, ułożona wspólnie przez koleje moskiewskie, galicyjskie, południowo-niemieckie i szwajcarskie, wywołała popłoch w Węgrzech; obawiano się tam, że handel zbożowy Węgier przez tę taryfę zniszczonym zostanie. Z tego powodu rząd węgierski udał się do austrjackiego z prośbą, o pośrednictwo u kolei austrjackich, aby takąż taryfę ułożono i dla zboża, z Węgier do Niemiec południowych i do Szwajcarji wywożonego. W austrjackiem ministerjum handlu odbyła się zatem d, 24. bm. konferencja, w której wzięli udział pp. szef sekcyjny Pusswald i radca Pollanetz od austrjackiego ministerjum handlu, Kilenyi i Barvic od węg. ministerjum komunikacyj, jenl. dyrektor Sochor od kolei Karola Ludwika, Czedik i Kühnl od kolei Zachodniej (Elżbiety), Starczewski od kolei Czerniowieckiej, tudzież Naschaner i Lienkauf od wiedeńskiej giełdy zbożowej i mącznej.

Przewodniczący Pusswald zawiadomił o odezwie rządu węgierskiego. P. Sochor wykazał, że skutkiem wybudowania kolei moskiewskich, zboże moskiewskie zdobyło sobie od r. 1873 Szwajcarję; że kapitaliści berlińscy, jako ferwaltungsraci kolei moskiewskich, tudzież przez inne swoje koneksje kierują polityką taryfową kolei moskiewskich i uzyskali bardzo tanie taryfy dla przewozu zboża moskiewskiego przez Niemcy północne do Niemiec południowych i do Szwajcarji. Zarządy kolei austrjackich postanowiły więc, okoliczność tę przez zaprowadzenie wspomnianej taryfy na swoją korzyść obrócić. Reprezentanci handlowi oświadczyli: Kupiectwo austrjackie nie może nic ważnego zarzucić tej taryfie, sprowadza ona bowiem towary przewozowe na koleje austrjackie, pokrzepia produkcję galicyjską przez podźwignięcie jej siły wywozowej, handel pośredni zaś przez to, że taryfa ma walor od stacyj galicyjskich, a oraz w ruchu łamanym na Wiedeń; — wypada tylko życzyć, aby nierówność między taryfą wywozową a wewnętrzną, została przez zniżenie wewnętrznej złagodzoną. Zdolność konkurencyjna zboża węgierskiego nie jest dotąd narażoną; tylko że producenci węgierscy nie uczestniczą w korzyściach, jakie z tańszej taryfy wynikają dla ziemian moskiewskich i galicyjskich. Wobec dążności ziemian węgierskich do uzyskania takich samych korzyści, austrjackie kupiectwo zajmuje stanowisko takie jak wobec nowej taryfy; żąda ono zatem: 1) aby wszystkie taryfy transitowe i wywozowe w ruchu łamanym miały walor zwłaszcza na Wiedeń; 2) aby taryfy wywozowe, jakieby dla zboża węgierskiego ustanowiono, zwłaszcza od Wiednia i od Kaiser-Ebersdorf (stacja żeglugi parowej na Dunaju pod Wiedniem), miały walor także dla towaru austrjackiego; i 3) aby rażący stosunek taryf wewnętrznych do wywozowych złagodzono. — Przeciw ostatniemu żądaniu wystąpił p. Sochor, wykazując, że kolejom niemieckim tak łatwo jest zniżać taryfy ruchu międzynarodowego dla tej przyczyny, iż w Niemczech nie żądają zaraz tak jak w Austrji, zniżenia cen transportu także dla ruchu wewnętrznego — P. Kilenyi oświadczył: Rząd węgierski jest przekonanym, że zarządy kolei austrjackich nie zamierzają poszkodowania interesów węgierskich; gdy jednak stan rzeczy obraca się na szkodę Węgier, musi pragnąć podobnej taryfy związkowej także dla zboża węgierskiego, a właśnie celem niniejszej konferencji jest dowiedzieć się, czy austrjackie zarządy kolejowe chcą się do tego przyczynić. — Na to odparł p. Czedik: Kolej zachodnia już w z. r. myślała o tańszej taryfie dla przewozu zboża węgierskiego do Niemiec południowych i do Szwajcarji, że jednak zamiar ten rozbił się o opór jednej kolei węgierskiej. Jak długo koleje, wespół z liniami węgierskiemi w ruchu uczestniczące, nie skłaniają się do ułożenia taryfy związkowej, nie mogą też żądać jej ani koleje austrjackie ani bawarskie. Niechaj przeto rząd węgierski zniesie się najpierw z kolejami, w Węgrzech położonemi, a pomocy kolei austrjackich wezwie dopiero po dopięciu tego zadania. Zresztą nie mogę dzisiaj od kolei Zachodniej żadnego obowiązującego złożyć oświadczenia, gdyż do ustanowienia taryfy związkowej, potrzebne jest przyzwolenie Rady zawiadowczej.— Reprezentant węgierski przyjął to oświadczenie do wiadomości. — Na zapytanie p. Pollantza odparli reprezentanci handlowi, że przywrócenie cła przywozowego od zboża, zaszkodziło wywozowi zboża węgierskiego, gdyż eksporterzy, którzy dawniej we Wiedniu przesiadywali i zboże częścią z Moskwy pobierali, przenieśli się teraz do Moskwy i tam wyłącznie swój towar zakupują Na tem zamknięto posiedzenie.

Jak już wspominaliśmy, namiestnictwo dolno-austrjackie zażądało było od dolno-austr. Wydziału krajowego opinii w przedmiocie ukonstytuowania gmin wyznaniowych, a mianowicie: 1) opisanie praw i obowiązków gmin wyznaniowych, tudzież wnioski co do zaprowadzenia tej instytucji z uwzględnieniem dotyczących stosunków Austrji dolnej; 2) czy i o ile ustawodawstwo krajowe kompetentnem jest do wydawania dotyczących postanowień; czy i pod jakiemi warunkami byłoby odpowiedniem, mandat gmin wyznaniowych przelać na reprezentantów gminy miejscowej. Treść opinii Wydziału krajowego już podaliśmy. Komisja gminna i konstytucyjna sejmu dolnoaustr. w sprawozdaniu swojem przystąpiła do opinii Wydziału krajowego, i dodała jeszcze swoje uwagi: Ustawodawstwo w tym przedmiocie przysłuża niewątpliwie państwu a nie krajowi. Już bowiem w Radzie państwa przy rozprawie nad dotyczącym §. 37. ustawy z 7. maja r. z. o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, w którym przepisy o ukonstytuowania gmin wyznaniowych osobnej „ustawie" pozostawiono, postawiono poprawkę: „ustawie państwowej", — poprawkę tę cofnięto po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że według terminologii austrjackich ustaw konstytucyjnych wyraz „ustawa" w §. 37. znaczy tyle co „ustawa państwowa." Ale i ze względu na interesa państwa byłoby wielce niepolitycznem — zwłaszcza wobec kościoła katolickiego, który na mocy ustaw soboru watykańskiego odnawia ważności ustawom państwowym — zniżać do poziomu interesów prowincjonalnych i ustawodawstwa prowincjonalnego ustawę, w powagę państwa zaopatrzoną. Co do punktu 3. komisja oświadcza się przeciw. Zasada bowiem państwowego nadzoru zwierzchniego powinna w całej czystości być zachowaną; należy unikać wszelkiego zmołania zarządu spraw kościelnych z państwowemi, które ani jednej ani drugiej stronie na korzyść nie wyjdzie. Gminy autonomiczne zresztą mają dość kłopotu z załatwieniem spraw zakresu samoistnego i poruczonego. Konsekwentne odgradzanie spraw państwowych od kościelnych jest i dlatego potrzebnem, aby ciężarów, jakie co do spraw kościelnych dla ludności urosną, niezmordowana opozycja klerykalna nie wyzyskała do agitacji przeciw państwu. Gminy parafialne muszą też posiadać pewne prawo opodatkowania, które będzie polegać na innych podstawach, jak opodatkowanie na cele szkolne i gminne; różnica ta powinna być uwydatnioną także w różności organów administracyjnych i poborczych. Należy pragnąć jak najrychlejszego wydania przez Radę państwa ustawy o gminach parafialnych. Wtedy otrzymają świeccy udział w zarządzie ziemskich dóbr kościoła; mianowicie majątek nieruchomy będzie odpowiednio użyty; księża, uwolnieni od kłopotów tego zarządu, będą mogli zupełnie oddać się swemu duchownemu powołaniu; mienie nieruchome nie będzie wyprowadzane za granicę na misje zamorskie, na jeneralaty zakonne i t. p.; wreszcie będzie można wtedy załatwić sprawę remuneracji dla katechetów.

W sejmie morawskim wniósł d. 23. bm. p. Konarowsky o zmianę ustawy o nadzorze szkolnym; mianowicie aby przełożony gminy, w której jest szkoła, był oraz przewodniczącym miejscowej Rady szkolnej, i w ogóle, aby Rada gminna była zarazem Radą szkolną; aby członków okręgowej Rady szk wybierały reprezentacje gm., tak jak członków okręgow. komisyj drogowych; wreszcie aby pomnożono liczbę reprezentantów Wydziału krajowego w krajowej Radzie szkolnej; — P. Klim zaś wniósł o wybranie komisji do zbadania skutków, jakie wywarły dotychczasowe traktaty handlowe i cłowe na przemysł morawski, tudzież czy wypowiedzenie tych traktatów byłoby pożądanem; komisja ma zdać sprawę jeszcze w sesji bieżącej. Co powie rząd na wniosek p. Klima?

W sejmie tryesteńskim uchwalono załatwić jeszcze na bieżącej sesji projekta względem częściowej zmiany statutu z r. 1850, tudzież względem nowej ordynacji wyborczej, oraz sprawozdanie względem oddziaływania państwowych ustaw zasadniczych i względem objawionych już życzeń miasta Tryestu z okręgu (jest to sprawa podobna do rezolucji galicyjskiej.)

W sejmie vorarlbergskim uchwalono projekt o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych znowu odłożyć do następnej sesji, w nadziei, że tymczasem przymus legalizacyjny zniesionym zostanie.

Morawska krajowa komisja katastralna uchwaliła d. 24. bm. zniżyć wszystkie taryfy krajowe o 30 prct.; i na tej podstawie niebawem rozpocznie się oszacowanie.

W tych dniach miał już powrócić do Paryża ks. Decazes; spodziewają się tedy rychłych zmian w personalu dyplomatycznym. *Monitor* jeszcze raz zapewnia, że posada ambasadora w Londynie ofiarowaną będzie najpierw ks. Broglie, a w razie, gdyby ten odmówił, wybór nastąpi z pomiędzy tych dwóch kandydatów: księcia d'Ayen i markiza d'Harcourt Organ Gambetty niezadowolonym jest z tego, że hr. de Vogué ma przejść z Konstantynopola do Wiednia, gdzie go niewątpliwie czeka chłodne przyjęcie, bo wiadomo, że de Vogué kilkakrotnie, a zwłaszcza w sporze Hassunistów z Kupelianistami szedł przeciw polityce austro-węgierskiej na Wschodzie. Mniej się jeszcze podoba dziennikowi *Republique Française* przeniesienie barona Baude z Brukselli do Konstantynopola. „Dyplomata ten — powiada organ Gambetty — przy lada sposobności popisuje się ze swemi przekonaniami ultramontańskiemi. W Brukselli skompromitował się on tak dalece, że gdyby wypadki sprowadziły do steru ministerstwo liberalne, w miejsce gabinetu Malou, stanowisko jego byłoby niemożliwem. Gdy więc rzeczy tak zaszły, że osobistość takową wypadłoby w razie danym usunąć z Brukselli, byłoby więc niebezpiecznie powierzać jej stanowisko w Konstantynopolu. Dla Konstantynopola właściwym byłby mąż zimny, umiejący panować nad sobą, mogący powstrzymać się od rozdmuchiwania tych różnych tlejących tam iskier, które występują pod nazwą „świętych miejsc", „kwestji klasztorów", „kwestji ormiańskich katolików". Ale wcale właściwym tam być nie może człowiek, który zdążając do swoich celów, wybiera drogę przez Rzym, człowiek, który z ambasady francuzkiej zrobi rydwan dla nuncjatury apostolskiej."

Widać z tego, że organ Gambetty nietylko w wewnętrznej, ale i w zewnętrznej polityce francuzkiej objawia wielką ostrożność republikanów, której nabyli w ostatnich wypadkach; nie idzie o zasady indywidualne lub przekonania pewnego stronnictwa, ale raczej o to, aby te zasady i te przekonania nie przejawiały się na zewnątrz w formie, szkodliwej dla Francji.

Nowe zatargi, powstałe w Indjach, gotują rządowi angielskiemu kłopoty, które bodaj czy nie potrzeba będzie rozstrzygnąć orężem. Biuro Reutera ogłosiło najnowsze rozporządzenie wicekróla Indji. Pozbawia ono króla birmańskiego Barody (noszącego tytuł Gajkawora) rządów i jednocześnie odsądza jego i dzieci od wszelkich praw i przywilejów; narzuca Gajkaworowi miejsce przymusowe pobytu, i poleca wypłacać mu wraz z jego rodziną odpowiednią rocz. zną pensję. Rozporządzenie to wydano już potem, kiedy sąd wyznaczony do rozpoznania sporu, między Gajkaworem a komisarzami angielskiemi, nie uznał winy króla birmańskiego. Wicekról pragnie tem rozporządzeniem administracyjnem zastąpić wyrok sądowy, i ponieważ mniema, że interes Anglii na tem zyska, pragnie bądź co bądź dopatrzeć winy, nazywa więc rządy króla złemi i nieudolnemi, i w nich widzi przyczynę sporów jego z komisarzami, którzy, nota bene oskarżyli go o zamiar otrucia jednego z nich. Po tem rozporządzeniu prowizorycznie ma zawiadywać krajem Mado Rezao jako pierwszy minister pod kontrolą specjalnej komisji angielskiej, czyli innemi słowy, Anglia bierze ten kraj w bezpośrednie swe rządy. Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu angielskiego były toczone w tym przedmiocie rozprawy. Podsekretarz stanu oświadczył, iż rząd spodziewa się przywieść układy z Birmą na drodze pokojowej do skutku; w przeciwnym zaś razie gotnje się do działania w miarę okoliczności.

Na temże samem posiedzeniu Hartington zapowiedział wniesienie rezolucji, mającej położyć kres anormalnym stosunkom między Izbą niższą a dziennikarstwem; na to Sullivan oświadczył, iż już nie wniesie projektu wykluczenia dziennikarzy z trybuny. Anormalność tych stosunków polegała na tem, iż Izba niższa utyskiwała, że dziennikarze ogłaszali nowiny z posiedzeń Izby, wbrew dawnym przywilejom parlamentu, który to prawo sobie tylko warował!

Na posiedzeniu komitetu ministrów w Petersburgu z d. 23. kwietnia uchwalono: sprawę kolei żelaznej syberyjskiej odroczyć na czas nieokreślony, natomiast rozpocząć roboty, dotyczące kolei Uralskiej i przedłużenia Nadwiślańsiej, od Dęblina ku Dombrowie w kierunku granicy galicyjskiej. Ta ostatnia kolej jest bardzo dla nas ważną.

Z polecenia prezesa policji poznańskiej, zawiadomiono 24. bm. przełożoną klasztoru panien Urszulanek, siostrę Morawską, że minister spraw wewnętrznych i minister wyznań rozporządzili wydalenie z krajów, pod panowaniem niemieckiem zostających, ośmiu sióstr Urszulanek, pochodzących z Kongresówki i Galicji.

Tegoż samego dnia odbyła się rewizja w seminarjum duchownem poznańskiem u profesora dr. Dziedzińskiego, celem wykrycia zarządu dyecezji. Przetrząśnięto ściśle wszelkie listy, książki i papiery, jednakże nic zgoła nie znaleziono.

Rząd pruski, przyzwyczaiwszy się do popełniania gwałtów nad duchowieństwem, zaczyna w ten sam sposób postępować i z prywatnemi osobami. Przekonywa o tem z brutalstwem wykonana rewizja u p. Juliusza Ligonia w Królewskiej Hucie na Szląsku dnia 14. bm. Zabrano mu książki i wszystkie papiery. Nie dość tego, w skutek przedstawienia komisarza oddalono p. Ligonia z posady zajmowanej, i tem pozbawiono go kawałka chleba. Wszystko to ściągnął na siebie p. Ligoń za to, że stanął otwarcie w obronie praw narodowości ludu polskiego na Szląsku.

Pos. Ztg. ogłasza co następuje: Co się tyczy nauki religii w polskich szkołach, to król. rejencja w Opolu roku zeszłego, za zezwoleniem ministerstwa, przystała na używanie języka niemieckiego w nauce religii w wyższej klasie szkół elementarnych, zwiedzanych przez dzieci polskiego, resp. morawskiego języka, aż do Wielkiej Nocy 1875. Zezwolenie to obecnie upłynęło, tak że już teraz w nauce religii klasy wyższej szkół powyższych, wedle dawniejszego okólnika z 20. września 1872 r., nadal tylko język niemiecki ma być używany. Polecono inspektorom, aby surowo przestrzegali wykonania przepisu tego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Królewskiej Huty d. 20. kwietnia.

(Dokończenie.)

Ale może pan komisarz kazał mi się wstydzić za moje oznaki honorowe, które aresztował, a które za poczciwą służbę otrzymałem? Nie wiem, ale wszak na nich jest szacowne imię Imci króla Fryderyka IV., któremu szczerze służyłem, który tak mądrze krajem kierował, że dotąd z chlubą każdy o nim wspomina. Ale pan komisarz pytał się o nazwisko inspektora, żeby mię u niego oskarzyć, i mówił, że mię z roboty wypędzą (co też już i nastąpiło!) i muszę iść z familią żebrać, że nie będziemy mieć kawałka chleba do jadła. Na żebranie toćby mię było wstyd chodzić, boby mi każdy mówił, że mogę pracować, ale ufam w Bogu, panie komisarzu, że do tego nie przyjdzie, więc nie mam się wcale czego wstydzić.

Lecz w miejsce moje powinien się ktoś inny wstydzić! a to taki człowiek, który niby drapieżny zwierz pastwi się nad bezbronnym i niewinnym, szczególnie nad niewiastą. Wstydzić się powinien taki człowiek, który więcej miluje gorzałkę jak książki, i mało kiedy jest trzeźwy. Wstydzić się powinien taki człowiek, który niema żadnej religii, przez co równa się zwierzęciu. Pan komisarz jeszcze powiedział, że on jest uczony, a niema tyle książek, a tu taki chłop tyle ich posiada... Ale pożal się Boże takiej nauki, takiego niemieckiego wykształcenia, jakie się przy rewizji okazało, a któremby się chłop nigdy nie chciał splamić. A wreszcie, czy ja temu winien, że inny niema książek, bo natomiast woli gorzałkę!

Otóż panowie liberały, czyż jeszcze może cie przeczyć, że niemasz prześladowania religii? że nam się krzywda nie dzieje? że tylko nieposłuszni prawom majowym księża są karani? Wszak ja nie przekroczyłem praw majowych, ani żadnych innych, a wyrządzono mi tyle krzywdy i zniewagi, a tem więcej mojej żonie, że aż trzy dni odchorowała, a jedynie dlatego, że te wolne chwile od pracy, które inni przepędzają w szynkowniach, ja używam na czytanie książek. Krzyczycie panowie, przed światem, żeśmy są niebezpieczni dla państwa, ale to właśnie przeciwnie, wyście są niebezpieczni, bo wypędzacie takich z roboty, którzy poczciwą pracą żywią siebie i familią, i chcecie, żeby chodzili na żebraczkę. Chcecie umorzyć głodem dziatki tego ojca, który 15 lat służył szczerze królowi i na każde zawołanie był gotów stanąć w szeregi, żeby was zasłaniać piersiami od nieprzyjaciela. Wypędzono z roboty bez winy starego ojca, który się cieszył na pomoc najstarszego syna, a oto zaledwie dorósł on 20 roku, tak samo wzięto go na 3 lata do wojska, a zaledwie pół roku w domu, znów w tych dniach go powołano, i za to jeszcze stary ojciec z żoną i dwoma małemi dziatkami ma chodzić na żebraczkę? Za to, że wierny jest swojej religii i narodowości? że ma dużo książek?

Wszak, panowie liberały, książki to nie kule armatnie, nie karabiny odtylcowe, dlaczegoż ich się lękacie, wszak nie są złe, bo mi wszystkie wczoraj, a więc w tydzień napowrót oddano, i ani mię nie powołano przed sąd, i ani nie zapytano, a jednak robotę wypowiedziano! Może dlatego, że nie masz nadziei przerobić mnie na nowego protestanta? Ależ panowie, postarajcie wy się najprzód dla siebie o religię, wy, którzy dotąd żadnej nie posiadacie, postarajcie się o prawdziwą religię, której wam z całego serca życzę.

A teraz kochani bracia rodacy! słówko od serca do was. Wiecie już teraz wszystko, a i to, ze mam chodzić na żebraczkę, ale ufam w Bogu, że do tego nie przyjdzie. Ufam kochani bracia, że każdego, który cierpi dla świętej religii i narodowości, potrafimy wesprzeć i uratować od żebraniny. A to tym sposobem, że choć tylko każdy z czytelników naszych wszystkich czasopism ofiaruje trójaczek, to już wystarczy aż nadto do wsparcia utrapionego. Pokażmy zatem liberałom, pokażmy światu, że mamy i wypełniamy naukę Chrystusa, który rzekł: Przykazanie nowe daję wam, abyście mieli miłość jedni ku drugim, bo tem was będą poznawać, żeście uczniami moimi.

W końcu pozdrawiam was wszystkich serdecznie szanowni czytelnicy.

Wasz szczerze miłujący i kochający, chociaż oddalony, ale miłością złączony, a chociaż utrapiony, ale nie zrozpaczony

górnoszląski rodak *J. Ligoń.*

Buda-Peszt d. 26. kwietnia.

(*X.*) Niedawno do was pisałem, a już znów biorę za pióro, tym razem w interesie licznych waszych akcjonarjuszów kolei Wschodnio-węgierskiej (Ostbahn), aby się podzielić z niemi wiadomością ważną, zaczerpniętą ze źródła kompetentnego, do ocenienia stanowiska tej sprawy. Na posiedzeniu Rady zawiadowczej, odbytem d. 19. bm., uchwalono zwołać na 26. czerwca ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów, jakoteż porządek dzienny dla tegoż. Według statutów ma być to wezwanie 4 tygodnie przed ogólnem zgromadzeniem ogłoszone, zdaje mi się więc, że z korzyścią będzie dla akcjonarjuszów, a odnośnie dla komitetów tychże, zawczasu rozpatrzyć się w całej tej sprawie i zbadać wszechstronnie jej położenie. Mówiono mi, że nadeszły do Rady zawiadowczej skrajne dwa wnioski z żądaniem, do postawienia tychże na porządek dzienny ogólnego zgromadzenia. Jeden polski, żądający rozbierania kwestji, czy i przeciw komu należałoby wytoczyć procesa cywilne, ewentualnie karne, a w razie, gdyby to zostało uchwalone, naradzenie się nad środkami przeprowadzenia tej uchwały. Drugi wniosek niemiecki, dotyka niemiłej dla parlamentu węgierskiego i rządu kwestji nieprawnie wydanych priorytetów drugiej emisji, przedyskutowaniu której to kwestji, jako przez sejm węgierski przyjętej, komisarz rządowy już na ostatniem ogólnem zgromadzeniu się sprzeciwiał; dalej żąda tenże wniosek, aby uchwalono i sprecyzowano żądania akcjonarjuszów co do wynagrodzenia, należącego się im za straty w kapitale i procentach. Co do położenia tej sprawy w sejmie i rządzie, to komisja przedłoży w tym jeszcze zapewne tygodniu, swoje ostateczne sprawozdanie sejmowi, któren odda całą tę sprawę rządowi do rozpatrzenia, a nawet bardzo być może, do ostatecznego załatwienia, bo, jak się dowiaduję, sam rząd prawdopodobnie będzie żądał dotyczącego pełnomocnictwa, a jest dzisiaj, władając tak ogromną większością w sejmie, niemal wszechwładnym. Dodać do tego wypada, że jest najlepszemi chęciami dla tej sprawy przejęty, że z jego inicjatywy ta sprawa postąpiła, że 26. bm. miały się zebrać komisje mieszane z ministerjum finansów i komunikacji, aby tę sprawę zbadać. Czy wobec tych okoliczności rozsądnie będzie drażnić sejm i rząd, od którego niemal wyłącznie zawisło dziś załatwienie tej sprawy, wywoływać zmorę procesów, na koszta których sądzę, że nikt pieniędzy nie da, a które to procesa jeszcze i ten skutek mieć by mogły, jak mnie jeden ze znakomitszych posłów zapewniał, że sejm umyłby sobie natenczas ręce od tej sprawy, zostawiając rozstrzygnienie tejże sądom, — niech na te pytania odpowiedzą sobie interesowani sami; moim obowiązkiem było, ułatwić im rozpatrzenie się w tej kwestji, i dlatego pospieszyłem z udzieleniem im tych wiadomości aby im pozostało dość czasu, do naradzenia się nad środkami odpowiedniemi. Gdyby się zaś sytuacja zmieniła, nie omieszkam o tem zawiadomić waszych akcjonarjuszów. Jest jeszcze bardzo możliwe, a nawet rozsądnie biorąc, konieczne, zwłaszcza ze stanowiska zdrowej polityki ruchu i taryfy, załatwienie wszystkich kwestji kolejowych, przez połączenie pojedyńczych linij krótszych w jedną całość odpowiednią, czy to przez zakupno ich na rzecz rządu, czy przez porozumienie się pojedynczych towarzystw między sobą. Przytoczę wam jeden przykład, to jest linię z Pesztu do Lwowa: w przestrzeni 80 parę mil, która jest własnością 5 towarzystw. — Administracja więc wymaga 5 rad zawiadowczych, tyleż generalnych i ruchowych dyrekcji, biur etc. Nie mogę więc nawet przypuścić, aby dzisiejsze ministerjum, złożone z ludzi rozumnych i najlepszemi dla kraju przejętych chęciami, cieszących się zaufaniem całego kraju, nie starało się wszelkiemi środkami tę ważną kwestję unormować, która zresztą pod parciem opinij publicznej, coraz więcej wysuwa się na porządek dzienny, i jest już obecnie przedmiotem badań ministerjalnych. — Zapewne że załatwienie tejże wymaga dłuższego czasu, a specjalnie sprawa kolei wschodnio-węgierskiej przeciągnie się do jesieni, bo sejm 13. maja ma być zamknięty, wybory odbędą się w sierpniu, i dopiero pierwszych dni września nowy będzie się mógł zebrać; — mam jednak uzasadnioną nadzieję, że zawikłana ta kwestja w tym jeszcze roku ubitą zostanie. —

Zawitał nareszcie pierwszy ciepły, prawdziwie majowy dzionek, masy ludności wylały się na bulwary peszteńskie, aby nasycić się widokiem Dunaju, tego swego ulubieńca, na którego chociaż ciągle patrzą, zawsze w nim nowe upatrują wdzięki. — Syty polityki i zaduchy parlamentarnej, wybiegłem za nią, dążąc na zamek budziński, aby tam całą piersią zaczerpnąć powietrza ożywczego, i nasycić się widokiem, z jakiem tylko gdzieś w Szwajcarji, albo nad Renem spotkać się można. Upojonego tymże, ściska nagle dłoń znajoma zapalonego niegdyś honweda bohatera, w r. 1849 brał udział w szturmie Budzina, a dzisiaj jest wiernym urzędnikiem rządu. Rozmawiając z sobą o tym bohaterskim czynie, znaleźliśmy się naprzeciwko spiżowego pomnika, wystawionego przez naród ku wiecznej czci poległych w tej przeprawie. Na szczycie kolumny, pod baldachinem, anioł śmierci wieńczy skronie umierającego rycerza w zbroji, koroną laurową, wskazując lewą ręką ku niebu, jak gdyby chciał powiedzieć: „Kto ukochał ojczyznę, a ukochał ją aż do śmierci, ten spokojnie umrzeć może, czeka go albowiem nagroda wieczna." Znajomy wskazał mi, z ironicznym uśmiechem, któremu towarzyszyły odpowiednie uwagi, wyryty złotemi literami na marmurze u spodu monumentu napis, czytam więc: Jenerał Hentzi i pułkownik Alnoth wraz z 418 walecznemi położyli tu życie swe w ofierze za cesarza i ojczyznę r. 1849.

Na około pomnika wyryte są nazwiska wszystkich tych bohaterów. Pierwsze dwie tablice na prawo poświęcone są ku czci poległych naszych braci, których naliczyłem 38. O jakże, pomyślałem sobie, zadziwią się kiedyś ci nasi rodacy, kiedy powołani trąbą archanioła na Josafatową dolinę, przeczytają ten napis: Bo też Haynau *et consortes* trochę z odmiennego stanowiska zapatrywali się swego czasu na rodzaj tego „poświęcenia", wynadgradzając go stryczkiem i kulą! Tak poległ między innemi, rozstrzelany pełen nadziei młodzian, 25letni pułkownik Mieczysław ks. Woroniecki! „*Tempora mutantur et nos mutamur in illis*". Tu przynajmniej uczcili Węgrzy pamięć poległych w ich sprawie braci naszych, ale któż policzy wszystkich, co zalegli liczne pobojowiska Węgier! może nawet krzyż dębowy nie wieńczy ich mogiły! a oracze świętokradzkiem żelazem, lub grabarz motyką potrąca o ich kości, a nazwiska ich chyba sępy i kruki wykrakają potomności, któż nareszcie policzy westchnienia i łzy pozostałych po nich wdów i sierót! Czy już przeznaczeniem jest naszem abyśmy po wszystkich zakątach ziemi rozsiewali kości nasze w sprawie wolności, a podlewając je krwią i łzami, zbierali niewdzięczność?... Czyż Polska okryta ranami, zadanemi jej przez wrogów, jeszcze ma na tyle sił żywotnych, że z niezasklepionych jej ran ciągle krew się sączyć musi! Ale wolę oderwać siebie i was od tych smutnych wspomnień. Choć na zakończenie muszę jeszcze dotknąć sprawy dla nas bolesnej. Wiecie już z gazet, że rząd wydał rozporządzenie, mocą którego językiem urzędowym przy zarządach kolejowych ma być wyłącznie język węgierski. Otóż przy tychże wielu naszych braci tułaczy znalazło pomieszczenie, tak że są stacje przy których Polonia stosunkowo licznie jest reprezentowaną. Bardzo się więc obawiam, czy nowi szczególnie przybysze mieli dość czasu do przywłaszczenia sobie dostatecznie tego trudnego, bo do żadnego europejskiego niepodobnego języka, i czy będą w stanie w krótkim czasie, przy zatrudnieniach, przyswoić sobie jego pisownię. Jeszcze roku zeszłego byli tu Polacy zadowoleni ze swego położenia, i coraz więcej ich tu przybywało; dziś już odzywają się ze skargami i chcą wracać do ojczyzny, narzekają też i na podatek dochodowy od pensji i drożyznę. Nie tracę jednak nadziei, że Węgrzy uwzględnią ich prawa obywatelskie, które wywalczyliśmy dla nich, tylekrotnie wylaną krwią naszą w ich sprawie.

Czerniowce 26. kwietnia.

Sprawa jubileuszu na pamiątkę przyłączenia Bukowiny do Austrji góruje nad innemi, centraliści bowiem poruszają wszystkie sprężyny, aby ten obchód uczynić ogólno-krajowym. Uregulowanie płacy gr. or. duchowieństwa i utworzenie uniwersytetu w Czerniowcach stoją z tem w związku, a pogłoską jako sam cesarz zjedzie na obchód tej uroczystości myśleli sprowadzić szlachtę, czyli partję narodową do swego obozu. Wszelako więksi właściciele ziemscy na zgromadzeniu, w Czerniowcach odbytem, uchwalili przyjąć cesarza jak najlojalniej i serdecznie przywitać, ale od udziału w demonstracji pomnikowej się wstrzymać. Z tem oświadczeniem wysłali deputację do pana prezydenta krajowego, Alesaniego, który z początku zachęcał ich do udziału, ale gdy mu objaśnili, że z uczuciami swoich rodaków tu i za kordonem w sprzeczności stanąć nie mogą, nie nalegał dalej, żądał tylko zaniechania czynnej opozycji, co mu też przyrzekli. Zdaje się więc wątpliwem, aby cesarz na ten obchód przyjechał, trudno bowiem przypuścić, aby chciał brać udział w obchodzie, urządzonym przez jedno tylko stronnictwo przybyszów, wbrew życzeniom i uczuciom partji narodowej i bądź co bądź — lojalnej.

W końcu i dyplomatyczne względy mogą tu stanąć na przeszkodzie; nie można bowiem przypuścić, aby książę Rumunii na powitanie cesarza przyjechał do Czerniowiec i brał udział

w obchodzie pamiątki uszczuplenia ojczyzny tych, nad którymi panuje. Aby zaś dyplomacja austrjacka zgodziła się na zaniechanie tej w zwyczaju będącej międzynarodowej grzeczności, wolno wątpić.

Paryż d. 23. kwietnia.

(A) W przypisku do ostatniego listu doniosłem wam o nowej a niepowetowanej stracie jaka dotknęła paryzką emigrację przez śmierć śp. dr. Korabiewicza. Honorowemu członkowi krakowskiej akademii medycznej poświęcicie prawdopodobnie obszerny życiorys, w którym uwydatnicie zasługi, jakie w dziejach emigracyjnych położyła ta szlachetna, bezinteresowna, dobroczynnem ciepłem dostojna postać lekarza Polaka. Korespondent paryzki mogę być tylko echem tej wdzięczności, jaką w całej emigracji bez względu na jej rozdziały i odcienie, zaskarbił sobie były chirurg wojsk polskich z roku 1831. Jeden z lekarzy stowarzyszenia dam polskich, śp. Korabiewicz zaliczał do swojej klienteli wszystkich tych, dla których rada lekarza zbytkiem, przenoszącym ich skromny budżet, okazywać się mogła. Cała też francuzka uboga ludność Batignolska znała drogę do gabinetu polskiego lekarza, i miło nam było czytać w pismach francuzkich cześć, imieniem tej ludności paryzkiej oddaną sędziwemu naszemu rodakowi. Na pogrzebie też, obok licznego grona współwygnańców zmarłego, widzieć można było biedną publiczność francuzką, biegnącą oddać ostatnią posługę temu, który jej nigdy usług swoich nie szczędził.

Z okoliczności tego pogrzebu zmuszony też jestem być echem słusznych emigracyjnych skarg. Komisja pośrednicząca zbiera z uznania godną skrzętnością adresy Polaków, Paryż zamieszkujących; w szkole Batiniolskiej niebrak zarówno adresów — a przecież zaproszeń na pogrzeb śp. dr. Korabiewicza jak na lekarstwo znaleźć było niepodobna. Dr. Korabiewicz był przecież lekarzem szkoły i prawdopodobnie w szkole zajmowano się mocno tym pogrzebem. Komisja pośrednicząca mogła zarówno samorzutnie swoją listę adresów ofiarować, a nie sądzimy aby organizatorom pogrzebu na dostateczną ilość zaproszeń nie starczyło. Nowy przeto zarzut niedbałości podnosimy przeciw temu lub tym, którzy mając po temu środki, nie starali się uwiadomić wszystkich, Paryż zamieszkujących emigrantów. Mówiono wprawdzie, że kto chciał być na pogrzebie, to mógł się o godzinie i dniu dowiedzieć w szkole Batiniolskiej; Paryż niestety! — jest długi i szeroki, śmierć dr. Korabiewicza nie wszystkim dziś może jeszcze jest znaną, a pewni jesteśmy, iż gdyby o niej w czas powiadomiono, to żałobne grono współwygnańców jacy ciało doktora na cmentarz Pere Lacheze odprowadzili, cztery kroć by wzrosło. Zmarłego pożegnał w serdecznem a wzniosłem przemówieniu ks. Żuliński, najwybitniejsza postać z młodych naszych księży; po francusku przemówił także p. de Rochetin, ochotnik z r. 1831 a przyjaciel osobisty zmarłego — w którego pełnym poświęcenia żywocie na emigracji dostrzegał podobieństwa do zapełnionego też poświęceniem dla kraju całego życia ś. p. Andrzeja hr. Zamojskiego. — W różnych sferach i z różnemi środkami działania, dwaj ci ludzie w istocie zbliżali się poświęceniem.

Obiecałem wam donieść o przebiegu sprawy emigracyjnego pisma, które od paru już miesięcy wyrywa się do życia. Wiecie już iż w pierwotnem kole inicjatorów tej myśli postanowiono wszelkich dołożyć starań, aby pismo to mogło zająć odrazu stanowisko poważne — że przeto odniesiono się do wybitniejszych w emigracji ludzi pióra z prośbą, aby popróbowali porozumieć się w tej myśli i rozpatrzyć, czy nie byłoby rzeczą możliwą postawić to pismo zbiorowemi siłami i pod kierunkiem zbiorowej też redakcji. W jednym z poprzednich listów doniosłem wam, że pani Duchińska już była przyrzekła w tych przygotowawczych porozumieniach, czy tylko usiłowaniach, dojścia do porozumienia, się przyjąć udział, i że podobneż przyrzeczenie dali pp.: Norwid, Nabielak i Siwiński. — Otóż — zebranie tych ludzi pióra w emigracji miało już miejsce dwa razy — lecz z wymienionych powyżej osób w zebraniach tych czynny przyjął udział jeden p. Siwiński. — P. Norwid nadesłał tylko memorjał, dotyczący kierunku pisma, p. Nabielak skutkiem zasłabnięcia, pani Duchińska z nieznanej mi przyczyny, pomimo dwukrotnego przyrzeczenia, w pracach tych udziału nie wzięła. Natomiast do prac tych czynnie przystąpili pp. Mazurkiewicz, Gregorowicz, Gasztowt, Pawłowski, ks. Żuliński i inni, mniej znani. Sądzimy, że kółko to jeszcze się rozszerzy, przynajmniej do chwili, w której program pisma już przedyskutowany, a jego kierunek ściśle oznaczonym zostanie. — Dotąd dyskusja jeszcze nie wyszła za sferę ogólników — zgodzono się przecież w tem zdaniu, że nie czas dziś w emigracji na pisma, wytykające sobie jakiś cel szczegółowy lecz że dzisiejsze emigracyjne pismo winno by reprezentować, przynajmniej w teorji, to, czego nie ma w rzeczywistości: — Polskę niepodległą i całą niezależnie od wszelkich prowincjonalnych względów. Chodzi więc o dokładne oznaczenie ideałów takiej Polski, ideałów których dzieje naszego narodu są bezustannem odbiciem. Za podstawę przeto do dyskusji o tych ideałach polskich przyjęto ostatni urzędowy dokument polski, więc dyskusja na przyszłem zebraniu opierać się będzie na manifeście rządu narodowego z dnia 22. stycznia 1863 roku.

Paryż 19. kwietnia.

(A.) Sądzę, iż czytelnicy wybaczyć mi zechcą pewne zobojętnienie na sprawy francuzkie, a przeważne zwrócenie się do spraw polskich w emigracji. Sprawy francuzkie, korespondenta do pism polskich, o tyle tylko obchodzić powinny, o ile mogą być one dla narodu naszego nauką lub przynajmniej wskazówką. W tem znaczeniu interesowałem się bardzo, a interesować się nie przestanę przebiegiem tych spraw francuzkich, w których dostrzedz można usiłowania narodu do podźwignienia się z upadku. Z wakacjami parlamentu dla tych prac organicznych nastała chwila wytchnienia, ochotnie przeto odwracam oczy od brukowych tylko francuzkich nowinek, zajmujących paryzkich kronikarzy, a zwracam się do organicznych prac emigracyjnych, w tem też przekonaniu, że wszelka praca, podniesiona w emigracji i dla samej tylko emigracji, skoro tylko będzie zgodną z przewodnią polską myślą, skoro tylko posłuży do „odbudowania Polski“ w emigracyjnej społeczności, z nieubłaganą fatalnością, oddziałać musi na ogólny przebieg sprawy polskiej i posłużyć musi do „odbudowania Polski“ w kraju. Z tego względu odczyty p. K. Gregorowicza zasługują na wielką uwagę i tem większej być mogą doniosłości dla samego kraju, że prelegent poruszył myśl nader praktyczną, powiem pozytywną, kierunku prac emigracyjnych, w ich związku, z narodową polityką Polski. Taką była treść tego piątego tomu rozprawy p. Gregorowicza, którego spodziewałem się dopiero na 2. maja, a który odczytano nam wczoraj, prawdopodobnie z obawy, aby w długiem wyczekiwaniu słuchacze nie zatracili łącznej nici wypracowania.

Po uwydatnieniu wniosku, iż „tylko przez powrócenie bezwzględne do właściwej sobie politycznej idei, Polska państwowa podźwigniętą być może“, należało wykazać na kim dziś spoczywa to ciężkie, a w bogate następstwa brzemienne zadanie i do życia praktycznego tego „kogoś“ w jaki sposób zadanie to zastosowanem być może. Prelegent wskazał na Galicję, a uderzony niesnaskami pomiędzy galicyjską ludnością polską i ruską — pamiętny na zjazd Horodelski r. 1862 i akt odnawiający potrójną unją, podpisany 10. października pod Horodłem, uzbrojonem w moskiewskie działa, przez 10.000 obecnych reprezentantów trzech pobratymczych ludów, pamiętny na sztandar styczniowego powstania, na którym obok orła i pogoni umieszczono po raz pierwszy archanioła, zwracając uwagę na wyjątkowe położenie Austrji, wojną z r. 1866 wyrzuconej z Niemiec i zmuszonej szukać punktu oparcia u Węgrów i u Słowian, prelegent twierdzi, że ze wszystkich części Polski, Galicja jedna znajduje się w stanie i posiąść może moc, podjęcia politycznej polskiej idei i stosowania jej w myśl obywatelskiego braterstwa, do stosunków wewnętrznych z Rusinami, a myśl braterstwa ludów do stosunków zewnętrznych z innymi w Austrji ludami. Lecz gdy w stosunkach zewnętrznych ogranicza się na konieczności obstawania przy federacyjnym ustroju Austrji, zgodnie z Czechami, to w stosunkach zewnętrznych, równouprawnienie Rusinów mu nie wystarcza, i wymaga od polskiej ludności w Galicji takiego urządzenia stosunków, aby „Rusini zechcieli zrozumieć wyższość politycznej idei Polski, nad ideę moskiewską i korzyści polityczne, jakie dać im może Polska a jakich w Moskwie nie znajdą.“ Jest to myśl piękna i bogata, przyznaję, lecz dodać muszę, iż nie dostrzegam w niej nic jeszcze p o z y t y w n e g o tak dalece, iż zapisać ją muszę jedynie jako *pium desideratum*. Prelegent bo w istocie nie dotknął najważniejszego punktu, sposobu obudzenia w Rusinach tej właśnie chęci zrozumienia wyższości myśli polskiej, a nam potemu jeden tylko środek jest znany, ten mianowicie: gdybyśmy równie głęboko byli przekonani, jak przekonanym jest prelegent, iż dźwignią sprawy polskiej jest sprawa Rusinów, iż pierwszym przeto obowiązkiem Polaka jest wywołać u Rusinów tę chęć zrozumienia wyższości polskiej myśli, to nie tracąc ani jednej chwili, oddalibyśmy się studjom języka ruskiego i ruskich pisarzy, i zażądalibyśmy uniwersytetu ruskiego we Lwowie po to, aby pierwszą w nim objąć katedrę, pewni wówczas, że z katedry tego uniwersytetu rozchodzić się będzie w słowie ruskiem myśl polska, i że uniwersytet ów nie stanie się nowem narzędziem Moskali. Dla takiego zadania potrzeba indywidualnego poświęcenia, a Galicja wówczas dopiero zadowolnić prelegenta będzie miała środki, gdy znajdą się już takie poświęcające się Rusinom dla Polski jednostki. Ustawą lwowskiego sejmu, ani Rusinom dać uczonych ani wywołać w nich „chęć zrozumienia“ wyższości myśli polskiej, Galicja nie jest zdolną. Ważniejszą i pozytywniejszą pracą wydałoby mi się przeto usiłowanie wskrzeszenia i rozpowszechnienia myśli polskiej, „odbudowania Polski w samej ludności polskiej“, gdyż wówczas sprawa Rusinów naturalnie rozwiązaną zostanie.

Dalej prelegent spostrzega się, że dotąd Galicja z wyjątkowego swego położenia skorzystać nie umiała lub nie chciała; z tem samem przeto zadaniem podźwignienia państwa polskiego przez podniesienie politycznej idei Polski, zwraca się do emigracji. Może też i od tego zacząć należało? Ale... tutaj, w tej sprawie kierunku prac emigracyjnych, znajdujemy się w zaczarowanem kole niekonsekwencji, niewyłączających wprawdzie i nader często bardzo pięknych i prawdziwych poglądów. Prelegent np. krytykuje emigracyjne propagandy poprzedników naszych z tej zasady, iż „część winna się obracać około całości, nie zaś całość około części — w jakiż więc sposób wymagać od tej „części“ dzisiejszej, aby oddziaływała na Galicję? Założenie fałszywe, wniosek przeto do gruntu niepraktyczny. Oddziałać może nie całość nie część, ale bądź całość, bądź część, która posiada środki oddziałania, siłę, ciepło, światło. Gdy silniejszą i światlejszą, i cieplejszą już część, to część ta, choćby drobniutka, oddziałać musi, wbrew własnej woli, pomimo zaparć i wyprzań, i pociągnąć musi choćby olbrzymią całość, tak jak na Sekwanie drobny statek parowy przeciw prądowi wody ciągnie za sobą tuziny olbrzymich statków martwych, przeładowanych do szczytu brukiem, żwirem i piaskiem. Lecz pomimo najlepszych chęci emigrantów, emigracja najmniejszego na kraj nie wywrze wpływu, dopóki nie posiądzie tej mocy, tego ciepła i tego światła, a w dzisiejszej anarchii emigracja jest istnym chaosem, w którym niema nic... prócz dobrych chęci.

Gdzieindziej też, mówiąc o Towarzystwie demokratycznem z r. 1836 jako najwyższą tego Towarzystwa zasługę, prelegent podnosi rozpowszechnienie w kraju wiary w samo-potęgę narodu, chcącego niepodległości. Zdawało by się przeto, że w pracach emigracyjnych dzisiejszych, prelegent też tylko na własne siły narodu liczyć zechce, i ku wyrobieniu tylko tych własnych sił całą swoją pracę skieruje. Gdzie tam! Emigracja raz uorganizowana, choćby tylko częściowo, winna, podług prelegenta, wystąpić z manifestem do rządów i ludów europejskich, aby im przypomnieć najprzód polityczne ideje Polski, a następnie uprzedzić, iż tak samo jak powstaniem kościuszkowskiem jak w r. 1831 i 1863 Polska acz niepodległości pozbawiona, a zgodnie z polityczną swoją ideją, na ogólny przebieg spraw europejskich oddziałała, iż tak samo w nowych zawikłaniach ta sama Polska rolę swoją odegra i odegrać ją musi, że ich interesem przeto tak zawikłaniami kierować, aby Polska dla siebie i dla nich z tych zawikłań mogła wydobyć największą sumę możliwych korzyści. Mimowoli nasuwa mi się myśl przytoczona przez Norwida w przemówieniu z 22. stycznia: „najlepszym środkiem zdepopularyzowania pewnej sprawy jest mówić o niej często...“ czyż prelegent sądzi, że manifesta polsko-emigracyjne jeszcze niedość zdepopularyzowały sprawę polską? A treścią proponowanego manifestu cóżby innego było nad to: „My niepodległość naszą, sami, własnemi siłami, wywalczyć możemy, lecz... może lepiej by było, gdybyście wy (lud, lub rządy europejskie) ją dla nas wywalczyli!“ — „Gdy możecie — to wywalczcie!“ odpowiedzą nam z całą słusznością — jeżeli nie wyśmieją. Jeżeli faktem jest, że 20-milionowy naród z chwilą kiedy jednozgodnie a szczerze i z całą gotowością do poświęceń powie: „niepodległym być chcę!“ — a pod ręką mieć już będzie materjalne środki do skutecznego poparcia swej chęci — jeżeli faktem jest, iż z tą chwilą ów naród niepodległym stać się może, stać się musi, coż nas obchodzić może pijana opinia europejskich rządów i ludów? Chociażby nawet pan Gregorowicz potrafił zorganiwać stowarzyszenie z kilkudziesięciu, kilkuset, tysięcy nawet emigrantów, to dopóki za manifestem nie będzie stać 20-milionowy naród, już gotów i już zdolny rzecz wypowiedzianą stwierdzić materjalnie, do tej chwili jego manifest nie przestanie być tylko czczem acz *pium desideratum* emigracyjnych... rozbitków. *Pas de reves!* Aleksandra II. winno być naszem hasłem — nie łudźmy nikogo, lecz przedewszystkiem nie łudźmy siebie samych; nie przekonamy nikogo, kto przekonanym być nie chce, a ma powody, aby nie chcieć być przekonanym; a skoro tylko a tylko na siebie samych liczyć chcemy, to od Europy, od europejskich rządów i od europejskich ludów, od powszechnego kościoła i od powszechnej rewolucji, od dyplomatycznych zawikłań i od socjalistycznych rozwikłań, odgrodźmy się chińskim murem narodowego egoizmu, pracujmy dla Polski, i tylko dla niej, a tylko przez nią; starajmy się zużyć dla niej wszystko, ale przedewszystkiem ograniczmy się do wyrobienia w samych tylko sobie tej narodowej potęgi, która zwyciężoną być nie może, bez zwracania uwagi na niczyje opinie i na niczyje interesa — w tem przekonaniu — że cokolwiek zrobimy u siebie dla odbudowania Polski w sobie samych i dla siebie — to z nieubłaganie fatalną konsekwencją pracować będziemy dla całej ludzkości; wszak mniemamy, że myśl polska jest jedynie prawdziwym ideałem ludzkościowego ustroju.

Pomijam rozliczne inne sprzeczności pomiędzy założeniem teoretycznem a jego zastosowaniem do praktyki życia, jakiemi odznacza się wczorajszy odczyt p. Gregorowicza. Nie dotykam nawet samych organicznych wewnętrznych emigracyjnych prac, które prelegent dotknął tak pobieżnie iż dał nam prawo spodziewać się 6. tomu swej rozprawy, poświęconego wyłącznie już tej sprawie. — Lecz po tych kilku uwagach, w których mam też prawo spodziewać się, prelegent nie będzie szukał krytyki zarozumialca, przekonanego iż rzecz by lepiej praktyczniej sam przedstawił, jeno krytykę człowieka, który pragnął w prelegencie znaleźć więcej jak znalazł, a miał prawo oczekiwać pozytywniejszych konkluzji i konsekwentności — dodaję — iż w panu Gregorowiczu ochotnie a szczerze witamy pełnego dobrych chęci i cennych zdolności pracownika, z tem atoli zastrzeżeniem, iż, aby emigrację wyprowadzić z anarchji — należy tę anarchję w samym sobie wprzód zabić; a jeżeli w poprzednim odczycie ograniczyłem się na zarzucie nieopracowania przedmiotu, to wczorajszy odczyt zmusza mię do podniesienia zarzutu nieobliczenia się z samym sobą, nieuporządkowania własnych pojęć. Umysł prelegenta jest bogaty w piękne pojęcia, lecz w pojęciach tych jest jeszcze bezład, z którego wyleczyć się należy.

Przegląd polityczny.

Prusy. W sobotę rozpoczęły się specjalne obrady w sejmie nad projektem do prawa, o zawiadywaniu majątku w katolickich gminach kościelnych. Z krótkiej o tem posiedzeniu depeszy nic jeszcze wnioskować niepodobna, chyba to tylko, że obrady były bardzo burzliwe, a centrum wołało na marszałka, aby przywołał do porządku kilku mowców z obozu liberalnego. Sprawozdawcą był dr. Gneist. Całe sprawozdanie, zajmujące około 70 stronnic, świadczy, jak wiele zależało komisji na przeprowadzeniu i uzasadnieniu projektu rządowego, który, jak powiadają pisma liberalne, ma wytrącić miecz duchowieństwu katolickiemu. W komisji były niemałe spory o zredagowaniu ostatecznego wniosku; dwaj członkowie wnosili nawet odrzucenie całego projektu, jako przeciwnego artykułowi 15. konstytucji, ale większość liberałów zatrzymała wnioskodawcę i zgodziła się nawet na to, aby tylko w samem sprawozdaniu wypracować obszerne motywa, w Izbie zaś nie zabierać wiele głosu, bo „nie warto“; projekt pomimo „krzyków ultramontańskich“ ma z góry zapewnioną większość.

Włochy. Na posiedzeniu senatu włoskiego w dniu 23. kwietnia odczytano wielką ilość petycyj od biskupów i niższego duchowieństwa, żądających, aby senat odrzucił artykuł II. ustawy poborowej, który uznaje wszystkich kleryków za obowiązanych do służby wojskowej.

Moskwa. (*Z Petersburga*). (1. kwietnia, 1875 r.— Korespondencja pisma moskiewskiego *Wpierod*).

Chcę mówić dzisiaj o utrzymaniu więźniów politycznych. Oburzającem jest postępowanie rządu z socjalistami podczas rewizji i aresztowań, ale jeszcze więcej oburzającem jest zachowanie się względem uwięzionych.

Przeciętna długość życia każdego rewolucjonisty, od chwili wystąpienia na pole działania, podług przybliżonego obrachunku, wynosi dwa lata i moglibyśmy powiedzieć, zgodnie z Blanquim, że zwykłem miejscem naszego pobytu jest więzienie.

Spojrzmy więc na nasze zwykłe mieszkanie.

Zachodzi tu wielka rozmaitość, zważając, w jakiem mieście znajduje się więzienie. W ogóle w Petersburgu jest jeszcze najlepiej, ponieważ nieustanna praktyka wyrobiła tu pewne prawidła.

Trzeci oddział ze swojemi celami, gdzie zwykle niedługo siedzą więźniowie, pod względem powietrza i jedzenia dość jest znośnym, za to nadzór żandarmski w wysokim stopniu jest dokuczliwym. Tu nie wolno zanucić sobie piosenki, nie wolno wyjrzeć przez lufcik. Osamotnienie doprowadzono tu do stanu, wywołującego gniotące uczucie. Większość kobiet wychodzi z tych celek zdenerwowana. To zmusiło pozwalać im codziennie przechadzkę półgodzinną, ponieważ wszystkie kobiety zaczynają cierpieć na brak apetytu i histerję.

W fortecy więzienie odznacza się wilgocią; każdy wychodzi ztamtąd zreumatyzmowany

Cyrkułowe więzienia to brudne izby; łatwo tam dostać krosty i wszelkiego rodzaju pasożytów. Karmią tu źle, i kto niema własnych pieniędzy, dozna tu strasznej nędzy.

Takim jest Petersburg.

Co do miasta Moskwy, to nie darmo o niej mówią, że ludzie gniją tam w więzieniach cyrkułowych. Dodać do tego jeszcze należy gburowatość w obejściu się i dowolność policji.

Co do miast prowincjonalnych, to różnie bywa. Ta i ówdzie jeszcze dość względnie obchodzą się z więźniami, ale najczęściej okropne bywa ich położenie. W Kazaniu n. p. chcąc wymódz zeznania od pewnej dziewczyny, wsadzono ją na dwa tygodnie do smrodliwego i wilgotnego lochu, gdzie dawano jej czerstwy chleb i smrodliwą wodę.

Więzień prócz tego skazany jest na nudy. Nie dają mu ani książek, ani papieru, ani ołówka.

Zimno wilgotne, głód, nędza i nuda wściekła — oto udział więźnia.

Czyż się dziwić, że po półrocznem lub rocznem pozostawaniu w celi więziennej, każdy ulega strasznemu jej wpływowi? Przy pierwszem widzeniu się z krewnymi, więźniowie z twarzą wybladłą, pomarszczoną, z oczami wpadłemi, zdają się trwożyć twarzy ludzkich, dźwięków własnego głosu, drgają nerwowo, i czasem ludzie z bardzo mocnemi przedtem nerwami płaczą jak dzieci.

Czyż się dziwić, że ci, którym los szczęśliwy pozwoli wreszcie wyrwać się z dławiącego ucisku rządowego, opuszczają więzienie chorzy, wynędznieni, zdenerwowani, z katarem żołądkowym, z płucami nadpsutemi. Takim opuścił więzienie Czyków (jest to jeden z dziesiątka przykładów), który był pełen zdrowia i siły, a który po kilkumiesięcznem zamknięciu dostał suchot, i zapewne nie długo pociągnie na tym świecie.

Czyż się dziwić, że pomiędzy uwięzionymi, których większość już prawie od roku siedzi, coraz częstsze wydarzają się wypadki pomięszania zmysłów? W Sarukowie Szyrmer, pod wpływem halucynacyj, rzucała sie kilka razy z okien drugiego piętra, rozrzynała sobie żyły i t. p.

Czyż się dziwić, że wielu woli śmierć, aniżeli męczarnie osamotnionego więzienia? To było powodem, że Leontowicz, były uczeń rolniczej akademi piotrowskiej, zarznął się w Moskwie, a Zapolski w Kursku.

I pomyśleć, że jest rzeczą możliwą, że wielu z pomiędzy tych, którzy dostali pomięszania zmysłów, popełnili samobójstwo, uwięziono przez pomyłkę i wreszcie, wymęczywszy dobrze, uwolnionoby po niejakim czasie, jak się to stało n. p. z K., któremu lakonicznie powiedziano: „pan jesteś wolny, zaszło nieporozumienie?“

I pomyśleć, że po kilku latach tego ciężkiego więzienia, proces doprowadzi wreszcie do rezultatu, iż obwinionego wypadnie uwolnić, albo skazać przynajmniej tylko na kilka miesięcy lub parę tygodni więzienia?

Przebyć dwa lata w więzieniu, ażeby być skazanym następnie na parę tygodni! I tych dwóch tygodni miłościwy rząd z pewnością nie daruje! Złośliwa ironia!

Rząd moskiewski uważa się w Europie za rząd cywilizowany. Czynownicy i liberaliści z dumą i pogardą mówią o barbarzyństwie i despotyzmie azjatyckim, wychwalając cywilizację i ludność Moskwy.

Czy tylko istotnie jest to prawdą?

Niedawno oglądałem obrazy Wereszczagina. Jeden z nich szczególnie zajął moją uwagę; przedstawia on okropne więzienie chiwińskie. Jest to loch poury, ciemny jak noc, z małym otworem u góry, przez który zaledwie kilka promieni światła przenika. Widzicie tam spiących, umierających, wszystko to razem zepchane. Ścina mrozem ten widok, serce krwią się oblewa na samą myśl o strasznem tem więzieniu.

Drukowany katalog powiada, że obraz przedstawia straszne więzienia chiwińskie, które zostały przez Moskali zniweczone i zasypane.

Co za ludzki rząd?!

Oto prawdziwa cywilizacyjna działalność w despotycznej, barbarzyńskiej Azji!

Ale co wyrabiacie wy cywilizatorowie-barbarzyńcy u siebie w domu, w Europie?

Czy te lochy, do których sadzacie w Kazaniu, i w których trzymacie o chlebie i wodzie, obfitują w mniejszą ilość robactwa, albo więcej mają światła, aniżeli zasypane przez was w Chiwie?

Czy te ciasne, wilgotne, śmierdzące dziury,

Różności.

* **Feliks Benda** umarł d. 26. tm. o godz. 11. przed południem. Oto najświeższa z Krakowa wiadomość. „Od niejakiego czasu — pisze *Czas* — zapadał on na zdrowiu; zapalenie płuc nie pierwsze, przyprawiło go o śmierć. Benda był obecnie reżyserem teatru. Brak jego na scenie da się uczuć nietylko ze względu na wielkie zdolności i ujmującą powierzchowność, ale zarazem dla jego łatwego charakteru a przywiązania do desek teatralnych, na których od młodego chłopięcia wzrastał. Należy on do rodziny prawdziwie artystycznej, która wydała także Modrzejewską.“ Wartoby, ażeby ktoś ze znających bliżej działalność artystyczną Bendy, przysłużył się pamięci jego podobną monografją, jak śp. Ekerowej. Do ról salonowców, w których Benda był nieporównany, nie widzimy obecnie nawet godnego in spe następcy. Dlatego więc nie tylko teatr krakowski, którego był potężną podporą, ale w ogóle sztuka polska traci w nim jednego z najznakomitszych i najsympatyczniejszych reprezentantów swoich. Nie prędko zapewne także znajdzie się artysta z tak dogodnem dla dyrektora usposobieniem. Benda grał każdą rolę, jaką mu przydzielono i był człowiekiem prawie zupełnie bez tych artystycznych grymasów, jakich najwięcej mają aktorowie. Wszakże grał on jeszcze w dramacie Okońskiego, który przedstawiono zaledwie przed kilkunastu dniami a grał już bardzo chory, więc nie usuwał się od swych obowiązków, chyba że z łoża dźwignąć się już nie mógł. Kiedy w jakiemś przedstawieniu udział brał Benda, można było być pewnym, że teatr będzie pełny; tak go lubiła publiczność. Po raz ostatni widzieliśmy tego nieodżałowanego artystę w roli Kuby w „Zagrodzie Sobkowej“, w tak więc odrębnej zupełnie roli od ról jemu właściwych, a przecież i tu publiczność frenetycznemi a istotnie zasłużonemi przyjmowała go oklaskami, przy samem ukazaniu się na scenie.

* † **Anna Skimborowiczowa** z domu Sokołowska, małżonka nauczyciela i znanego powszechnie literata, umarła w tych dniach w Warszawie. Była to autorka uzdolniona, a celowała szczególnie w drobnych powiastkach, które umieszczała w pismach perjodycznych, przeznaczonych dla dzieci. „Chrzciny u wójta“, wdzięczne opowiadanie jej zyskało na konkursie nagrodę, a ogólnie znana i poszukiwana jest jej książka do nabożeństwa, którę zatytułowała „Módlmy się.“ U Skimborowiczowej widoczną jest chęć naśladowania z Tańskich Hofmanowej, chociaż talenta ich zupełnie odrębnemi poszły drogami.

* **O Gabrjelu Doboszu**, o którego uwięzieniu niedawno pisaliśmy opowiada *Nagyavarad* następujące anegdoty, czy też zdarzenia prawdziwe: Raz biedny chłopisko pędził krowę na jarmark. W drodze zastępuje mu jakiś człowiek. Dzień dobry kumie! a zkądże to Bóg prowadzi i dokąd? — Dzień dobry. Ot pędzę krowę na jarmark. — A jakżeż droga ta wasza krowa? — Ha, tego sam jeszcze nie wiem, zmiarkuję dopiero na jarmarku. — Wiecie co kumie, ażebyście się nie mitrężyli, to dajcie mnie tę krowę!... Chłop się przestraszył, bo widział, że ze swym towarzyszem podróży nie ma co żartować i poddał się losowi. — Niebawem przyszli obydwaj do jakiegoś futoru (tanya) gdzie ich czterech ludzi oczekiwało. Zabito krowę, ugotowano gulaszu i dano chłopu — dwieście guldenów. — Inną razą zaszedł zbójca węgierski w gościnę do jakiejś ubogiej kobiety. — Czy masz stara co do jedzenia. Przychodzę z daleka i głodny jestem jak wilk, co pościł dwa tygodnie. — Biedna jestem i niemam nic; — chybabym wam ugotowała jajecznicy. — Jajecznicy nie lubię. — To jak chcecie zaczekać, ugotuję wam kurę. — W pół godziny była uczta gotową i głodny wilk zjadł kurę, jakby jaki przysmak królewski. Gdy był już syty, dał biednej kobiecie nowiuteńką piątkę i rzekł: Wiecie też kobieto kogoście nakarmili? — Nie. — Jestem Dobosz Gabrjel — i poszedł w swoją drogę.

* **Wykaz ruchu telegraficznego.** Według wykazu biura statystycznego w ministerjm handlu ruch w urzędach telegraficznych państwowych za rok 1874 przedstawił następujące dane: W ogóle 3,101.711 depesz (w r. przeszłym 3,868.791) pomiędzy któremi 60.148 było rządowych, 72.441 służbowych a 2,969.122 prywatnych. Dochód wynosił 2,547.696 złr. (2,858.291 złr. w przeszłym r.), pomiędzy temi dochody z depesz rządowych 42.617 (73.637 w r. 1873). Nadeszło w ogóle 3,400.980 depesz, (4,079.338 w r. 1873), pomiędzy któremi było 54 923 rządowych 336.583 służbowych, a 3,009.474 prywatnych. Liczba odsyłanych dalej depesz wyniosła 7,289.866 (7,688.648 w r. 1873). Ogół depesz wynosił 13,792.557 (15,636.777 w r. 1873).

We Lwowie nadano 70.917 (86.675), odebrano 76.815 (96.400) odsyłanych dalej nadeszło 358.936 (375.244), razem więc ogół depesz wynosił 506 668 (558.319).

W ogóle więc ubytek napływu depesz jak się pokazuje z tego porównania przychodów dwóch lat ostatnich był dość znaczny, a w samym Lwowie zmalał o 51.651 depesz.

* **Kurs nauki dla jąkałów.** Dnia 10. maja r. b. p. Denhardt myśli rozpocząć w Toruniu kurs nauki dla jąkałów, jeśli się zgłosi dostateczna liczba uczni. Pan Denhardt, w młodym wieku sam się jąkający, własnem staraniem uwolnił się od tej wady, a z poczynionych na sobie spostrzeżeń, doszedł do własnej metody leczenia, polegającej głównie na przywróceniu siły woli, której brak i wynikająca zeń niezdolność władania pewnemi muskułami, jest według niego jedyną przyczyną zająkania się. To też p. Denhardt leczy bez operacji i bez leków w ogóle; a w trzech lub czterech tygodniach osiąga skutek.

* **Wynagrodzenia lekarskie.** W krakowskim *Przeglądzie lekarskim* czytamy: Kwestją wynagrodzeń lekarskich zajmowano się bardzo wiele w ostatnich czasach, w różnych towarzystwach lekarskich niemieckich, a niedostateczność ich w dzisiejszych czasach drożyzny, powszechnie uznaną została. W ciągu lat z jednej strony podrożały wszelkie potrzeby, a z drugiej strony wzmógł się ich pokup; taksa tylko wynagrodzeń lekarskich została taż sama, pomimo, iż liczba lekarzy wzmogła się nieodpowiednio do pomnożenia ludności, a więc zmniejszył się zastęp chorych, szukających pomocy u każdego pojedyńczego lekarza. Potrzeby lekarzy natomiast nie tylko nie zmniejszyły się, ale owszem wzrosły, i dzisiejsi lekarze, chcąc utrzymać się na odpowiedniem stanowisku nauki, daleko więcej wydatków ponosić muszą na książki, dzienniki i przyrządy, niż ich poprzednicy.

Kółka lekarskie, które się potworzyły po przedmieściach Wiednia w ciągu kilku ostatnich miesięcy, zajęły się także tą sprawą i wypracowano program uporządkowania takowej, mający koniec położyć przykrym stosunkom, jakie z tego powodu dość często między publicznością z jednej, a lekarzami z drugiej strony zachodziły. Następny przypadek, jaki się zdarzył przed niedawnym czasem, niechaj posłuży za przykład. W r. 1872 dnia 21 października o $9\frac{1}{2}$ w nocy wezwano operatora dr. Sch. z Wiednia do Perchtolsdorfu, do pewnego zamożnego obywatela, który doznał znacznych i niebezpiecznych uszkodzeń w skutek najechania go przez pociąg kolei żelaznej. Leczył go następnie ten chirurg przez sześć tygodni w Perchtolsdorfie, zanim zdołano go do Wiednia przewieźć, a i później jeszcze w Wiedniu lekarz odwiedził go 60 razy. Nie otrzymawszy wynagrodzenia za to leczenie, lekarz po pewnym przeciągu czasu przesłał byłemu choremu rachunek wynoszący 920 zł. Dawny chory uznał, że rachunek ten jest za wysoki, i zaofiarował tylko 590 zł. w 2ch ratach. Na te warunku lekarz nie przystał i wniósł skargę do sędu krajowego w Wiedniu, który skarżącemu przyznał słuszność, a wyrok ten potwierdził też w skutek odwołania się zaskarżonego i c. k. sąd wyższy dolno-austrjacki, uznawszy, że 100 zł. za pierwsze odwiedziny i po 20 zł. za 35 dalszych odwiedzin w Perchtolsdorf nie jest za wiele, zwłaszcza, że lekarz musiał opłacać dorożkę. Łatwo pojąć, że podobne zajścia są dla lekarzy niemiłemi i mogą im przynosić szkodę; ułożony też przez kółko program, o którym wyżej wspomnieliśmy, ma na celu zapobiedz temu nadal. Oto główne jego postawy: Od początku roku 1875 mają lekarze swym chorym przesyłać rachunki, w których najmniejsza należytość za wizytę wynosi 2 zł. Wyjmują się od tego ludzie mniej zamożni i te rodziny, które zawarły pewien układ z lekarzem, bądźto, że lekarz jest rocznie płatny, bądź, że obowiązany jest do ich leczenia jako lekarz jakiegoś stowarzyszenia. Za odwiedziny nocne i odbyte we wczesnych, godzinach porannych, lub późnych wieczornych można wymagać wyższej zapłaty. Jeżeli lekarz zadość czyni wezwaniu go do chorego, winien zaraz otrzymać wynagrodzenie. Lekarze zobowiązali się w 14 dni po ukończonem leczeniu przesyłać rachunki. — Postanowienia te mają lekarze powoli wprowadzać w wykonanie; czy jednak publiczność je przyjmie, to jeszcze pytanie.

* † **Marja Ehn**, znana autorka romansów „Na samotnej wyżynie“ (Auf einsamer Höhe) i „Maksymiljan“, oraz powieści „Gizella“, umarła w Wiedniu dnia 4. bm. z ran, które sobie sama zadała z rewolweru, w dniu 19. marca r. b., wyszedłszy na glorjetę w Schönbrunnie pod Wiedniem. Przyczyna jej samobójstwa pozostanie zdaje się wieczną dla całego świata zagadką. Była to bowiem kobieta młoda, zaledwie 26 lat mająca, piękna, wesołego usposobienia, matka rozkosznego chłopczyka, którego przed czterema miesiącami powiła, kochana przez męża nad wszystko. W wigilję fatalnego dnia, w którym dokonała zamachu na własne życie, była jeszcze wesołą, mówiła o przyszłości, i dokończyła była właśnie artykuł przeznaczony dla dziennika *Bohemia*, artykuł o... panującej dziś manii samobójczej!

przeznaczone w cyrkułach policyjnych dla więźniów, gdzie osamotnienie i nędza zmusza ludzi do samobójstwa, gdzie umysł traci równowagę, lepszemi są od lochów, pozasypywanych w Chiwie?

Wysławiana cywilizacja i ludzkość moskiewskiego rządu — to nędzna maska obłudy na licach potwornych despotyzmu i bezmyślnego barbarzyństwa. Można nią tylko łudzić pismaków, którzy nie znają Moskwy. Mogą udawać, że wierzą w nią lokaje rządowi i frazesowicze liberalni. Lecz my, których bracia codziennie padają ofiarą tego despotyzmu i tego barbarzyństwa, my, którzy wypowiedzieliśmy walkę temu potworowi, wiemy aż nadto dobrze, co się ukrywa pod ową maską...

Ziemie polskie.

(„Moskiewskija Wiedomosti" w sprawie unickiej.)

Moskiewskije Wiedomosti z 15. kwietnia poświęciły artykuł dobrowolnemu przyjęciu prawosławia przez unitów. Przytaczamy parę ustępów z tego artykułu: „Zabiegi nasze około duchowieństwa unitów, które mieszkając jeszcze w Galicji, dawno już było ujęte i przygotowane dla nas, kosztowały czasu lat dziesięć. Duchowieństwo to, przybyłe z Galicji do Królestwa, miało już sumienie ostatecznie przygotowane, by służyć moskiewskiej ojczyznie i narodowi; a na piersze wezwanie chełmskiego konsystorza, przeważnie galicyjscy księża stawili się do służby... stanowili oni ogromną większość!"

Tak więc *Moskiewskija Wiedomosti* przyznają się otwarcie, że galicyjskie duchowieństwo już było ujęte uprzednio, nim jeszcze udało się do Chełmu. Znając Lwowskie *Słowo*, które w każdym numerze nazywa Moskwę swoją ojczyzną, a prawosławie swoją wiarą, oraz znając świętojurców, łatwo się domyśleć, jakiemi to środkami Moskwa to duchowieństwo w Galicji pozyskiwała dla siebie.

Przyznawszy się, że świętojurskim to popom zawdzięcza carat dzisiejszą komedję, dobrowolnego połączenia się unitów z kościołem prawosławnym, pisze tak dalej gazeta moskiewska:

„Dziesięć lat pracowaliśmy, które jednak przeszły dla nas niedarmo, wszystko co było w tych dziesięciu latach przygotowanem, spełniło się... a jednak wszystkie jeszcze tradycje polskiej propagandy na Podlasiu i w Chełmskiem żyją dotąd w całej sile, a kwitną całem życiem kolorów. Prawda, że akty połączenia unitów z prawosławiem są podpisane, formalność spełniona, lecz cóż to znaczy? Daleko jeszcze do tego, aby powiedzieć, że połączenie unitów już dokonane. Zapały ostygają, jak każdy płomień: wnet następuje życie powszednie, ze wszystkiemi wymaganiami, a religijne potrzeby, ich pociecha i słodycz są dla ludów najniezbędniejsze. Zadośćuczynienie tym potrzebom ludu, powinno stanowić główne zadanie prawosławnych duchownych. Przy olbrzymich jednak wysileniach, które są niezbędne do tego, czy prawosławne duchowieństwo odpowie temu? Odpowiadamy ze strapieniem, że nie!

Bez wątpienia jednak, gdyby katolicki kościół znajdował się na stanowisku takiem, jakiem jest dziś prawosławie w Chełmskiem, dawno by już łacińscy księża różnych regułi klasztorów rzucili się po wsiach i po miastach, urządzaliby odpusty, procesje, misje i ani jedna osoba nie zostałaby bez spowiedzi i św. sakramentów! Cerkiew prawosławna w tej mierze jest bezsilną, a już teraz ludowi szepcą do ucha ze wszystkich stron, że kto nie spowiadał się jeszcze i nie przyjął św. sakramentów z rąk prawosławnych duchownych, ten pomimo tego że się podpisał, jest wolny od prawosławia!"

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dowiadujemy się, że już niedługo, bo z dniem 1., a najdalej 15. maja oddział obłąkanych tutejszego szpitalu powszechnego zostanie przeniesiony do Kulparkowa, gdzie budynek jest niemal zupełnie gotowy i urządzony. Obszerny ten gmach pomieści wygodnie wszystkich przynależnych urzędników i lekarzy, dla których sporządzono wygodne i piękne pomieszkania. Obszerny i ładny ogród założony w około gmachu będzie bardzo uprzyjemniać pobyt rodzinom urzędników, którzy zamieszkują budynek, a wieś bogata i liczna, z pewnością będzie mogła dostarczyć wszystkiego czego do wygody życia potrzeba.

— Póki balet Weissa dawał przedstawienia, *Dziennik Polski* milczał lub chwalił produkcje jego... (biedaczysko nie mógł się dość prędko zorjentować w tem, na co mu patrzeć kazano!) i dopiero po ostatnim występie baletu, twierdzi, że to był balet cyrkowy i ubolewa nad sobą, że „zmądrzał dopiero po szkodzie."

— Teatr nasz wszedł w nową jakąś fazę tej nowej ery, jaka się rozpoczęła z nową dyrekcją. Od kilku dni nie widać już na afiszach nazwiska p. Bolesława Ładnowskiego, jako artystycznego dyrektora.

— Dziś w teatrze „Safanduły" W. Sardou na benefis p. Fiszera.

— (*x*) Od trzech dni mamy już istotnie coś bardzo podobnego do wiosny. Drzewa zaczynają puszczać pączki, a choć wiatr zimny powiewa, słońce przecież grzeje nieustraszenie i z wielu Lwowian i Lwowianek udało mu się już pozrzucać futra i zimowe paltoty. Na wały, korzystając ze świąt wyległ naród Izraela, a chociaż wielu z jego synów wygląda na ludzi wcale cywilizowanych i mówi po polsku, pochodzenie ich przecież poznasz natychmiast po pewnych, niepraktykowanych dotąd w polszczyznie wyrażeniach, jak n. p. „Czy będzie pan łaskaw pozwolić kawałeczek ognia?"—a o co sam niżej niepodpisany proszony był na wałach przedwczoraj o godz. 7. wieczór, co dla pamięci zapisuję w *Gazecie*, której roczniki już od lat 14 skrupulatnie składam.

— W administracji *Gazety Narodowej* złożyli dla rodziny Juliusza Ligonia w Królewskiej Hucie na Szląsku: pp. J. D. 5 zł., Bolesław Limanowski 1 zł., Jan G. 40 c., B. S. 50 c.

— W sprawie wzmiankowanego już obsadzenia jednej z katedr uniwersytetu krakowskiego czytamy jeszcze w *Czasie*, co następuje: Zwrócono naszą uwagę, że na katedrę gramatyki porównawczej słowiańskiej, nie zaś wyłącznie języka polskiego, kandydatem był oprócz p. Kałużniackiego dr. Lucjan Malinowski, profesor w Warszawie, nie zaś ks. Malinowski. (Uwagę na to zwróciła i *Gazeta Narod.* P. R.) Zmienia to rzecz o tyle tylko, że ks. Malinowski należy do znakomitości pod względem badania języka, a dr. Lucjan Malinowski jest autorem kilku prac przesłanych do akademji umiejętności w Krakowie; ale nie zmienia rezultatu co do protegowanego kandydata. Otóż wydaje nam się, że kto w r. 1869 nie umiał po polsku!, ten z trudnością będzie mógł w r. 1875 wykładać umiejętność języka polskiego i jego powinowactwo do języków pobratymczych. Nie piszemy na wiatr. W *Czasie* z d. 15. kwietnia 1869 umieściliśmy próbkę wykładu nauczyciela ówczesnego gimnazjum, który dziś przedstawiony został na katedrę uniwersytetu jagiellońskiego. Odsyłamy ciekawych, do tego numeru *Czasu* i następnych, gdzie jest mowa o zajściach wywołanych w szkole w skutku tej potwornej polszczyzny, przypominającej, jak wtedy pisaliśmy, Szczepanka z „Chłopów arystokratów."

— W kronice miejscowej *Gazety Narodowej* nr. 92 z wielkiem zdziwieniem wyczytałem wzmiankę o moich operacjach w dławcu, i uwagi kronikarskie, które, jakkolwiek pozornie mi schlebiają, faktycznie jednak a niewątpliwie wbrew woli autora tylko ubliżyć, a w opinii kolegów moich zaszkodzić mi są zdolne. Zapytuję szan. kronikarza, ażali był obecny przy moich operacjach, że tak kategorycznie je ocenia? Jeszcze nigdy nie wykonałem i nie podejmuję się wykonać operację cięcia tchawicy bez jednej kropli krwi! ani też potrafię każde dziecko dławcem nawiedzone wyratować, jak to z dotyczącego tekstu wyroznmieć by można. Unikam wszelkiej reklamy, a ponieważ dotyczący ustęp w kronice łatwo za reklamę uważanym być może, oświadczam więc, że nie mam z nim żadnej wspólności. Szanownemu panu kronikarzowi zaś, dziękując za dobrą opinię o mnie, ośmielę się zrobić wyrzut z tego, że pisząc o rzeczy fachowej, nie porozumiał się przedtem z osobą fachową.

Z głębokim szacunkiem dr. *Szeparowicz.*

— Wiadomości policyjne. Dnia 25. t. m. wieczór przytrzymano na ulicy Kaźmierzowskiej zbłąkane źrebię szpakowate, rasy włościańskiej. Oddano je do komisarjatu pierwszej dzielnicy, gdzie się niewiadomy właściciel po nie zgłosić powinien. Aresztowano onegdajszej nocy Józefa Vogla, muzykanta, za kradzież 3 złr. z kieszeni kolegi i za obrazę straży policyjnej; tudzież Franciszkę Książkową, wyrobnicę, za kradzież noża, widelca i łyżek w jednym ze szynków przy ulicy Krakowskiej. — Złożono w policji laskę głogową znalezioną onegdaj rano na ulicy Ossolińskich. — Dnia 24. t m. w szynku pod l. 3, przy ulicy Starozakonnej wszczęła się sprzeczka między Józefem Pawlikowskim wyrobnikiem i Katarzyną Bogusławską, wyrobnicą, przy czem ta ostatnia porwała za nóż kuchenny, i znacznie swego przeciwnika w prawą rękę zraniła. Pawlikowskiego w skutek zadanej mu rany musiano oddać do szpitalu. — W nocy d. 25. t. m. około godz. 1 aresztowano za burdę w jednym ze szynków przy ulicy Grodeckiej Jerzego Plekaczka rodem z Pesztu, robotnika ślusarskiego zatrudnionego w warsztatach kolei Karola Ludwika. W drodze do policji na ulicy Kaźmierzowskiej porwał się Plekaczek na eskortującego go żołnierza policyjnegoo Dudkiewicza i pchnął go nożem w lewy bok piersi. Żołnierz dobywszy tedy w własnej obronie szabli ciął napastnika w głowę Powstała z tąd krwawa walka, w której ślusarz skaleczył jeszcze dwukrotnie żołnierza w głowę, a sam ranionym został powtórnie w głowę i rękę. Nadszedł wreszcie patrol policyjny przywołany, który zastał obu już leżących na ziemi krwią zbroczonych, i odwiózł ich do szpitalu, żołnierza do wojskowego, ślusarza zaś do głównego. Obaj są ciężko ranni.

— **Mianowania**. Krajowa Rada szkolna zawiaowała Józefa Babiarza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łańcucie; Jędrzeja Chomczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wełdzirzu; Szczepana Bulę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dźwinogrodzie i Stanisława Martynowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Labaczowie.

— **Mianowania** w c. k. armii. (Ciąg dalszy). Mianowani zostali dalej przy piechocie: kapitanami I. klasy kapitanowie II. klasy: Franciszek Kammler przy pułku nr. 77; Ludwik Roskiewicz przy pułku nr. 3, przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego z pozostawieniem na tej posadzie, August Slameczka przy pułku nr. 15; Jan Reisich przy pułku nr. 10, August Bończa Osmolski przy pułku nr. 80, Gabryel Lubieniec przy pułku nr. 41, Jan Zima przy pułku nr. 24, Ferdynand Mallik Dreyenburg przy pułku nr. 9. Jan Suck przy pułku nr. 58, Wincenty Erban przy pułku nr. 57, Henryk Probst przy pułku nr. 80, Henryk Reitter przy pułku nr. 45, i Ignacy Rössel przy pułku nr. 9.

Kapitanami II. klasy mianowani porucznicy: Ignacy Merta przy pułku nr. 80, przydzielony do sztabu jeneralnego z pozostawieniem na tej posadzie, Antoni Schwarz przy pułku nr. 56, Ludwik Zaffank przy pułku nr. 56, Rudolf Kuhn przy tym samym pułku, przydzielony do instytutu geograficznego wojskowego, z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie, Jerzy Szymoński przy pułku nr. 56, Oswald Rabel przy pułku nr. 40, Józef Lang przy pułku nr. 58, Wilhelm Fritsch przy pułku nr. 40, Wilhelm Wolf przy tym samym pułku, Stefan Schreft i Józef Ziegel przy pułku nr. 40 i Leon Kurowski przy tym samym pułku.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Franciszek Paalsk przy pułku nr. 10, Alojzy Wildburg przy pułku nr. 30, Tomasz Kutrzeba przy pułku nr. 40, Edward Gottfried przy pułku nr. 80, przydzielony do katastru wojskowego, Dymitr Botezat przy pułku nr. 41, Ernest Gerber przy pułku nr. 15, Gustaw Pelikan przy pułku nr. 57, przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego, Gotfryd Schneider przy pułku nr. 15, Ludwik Ule i Deodat Białobrzeski przy pułku nr. 30, Włodzimierz Boicetta przy pułku nr. 40, Mikołaj Lazic, August Tuppal i Karol Lechnicki przy pułku 15., pierwszy przydzielony do katastru wojskowego, drugi do wojskowego istytutu geograficznego. (C. c. n.)

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce: rp. dr. Zapałowicz z Wiednia za 5 egzem. „Rumunji" 5 zł., inżynier Karpuszko Seweryn 2 zł., Bielański Kazimierz z Turza 4 zł. Razem 11 zł. w. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam najczulsze podziękowanie, za tak nieustającą o nich pamięć.

Lwów 22. kwietnia 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: Pani Wolakowa 1 zł., pp. Rozwadowski Eugeninsz 10 złr., adwokat Semilski 2 zł. 50 ct., Horodyski Kornel resztę należytości ks. Nowakowskiemu za asystencję przy pogrzebie śp. Albinowskiego 35 zł., i filia c. k. uprzyw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie 10 złr. Razem 58 złr. 50 ct. w. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym ofiarodawcom czułe podziękowanie za tak nieustającą o nich pamięć.

Lwów 23. kwietnia 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek nr. 6.

— **Na szpital** dzieci w Krakowie ofiarował książe Aleksander Czartoryski 5000 złr. Hojny ten datek, pisze *Czas*, postawił Towarzystwo w możności dalszego prowadzenia budowy, która z powodu braku funduszów miała być wstrzymaną przez cały rok bieżący.

— (J. W.) **Z pod Niemirowa** d. 24. kwietnia b. r. C. k. sąd powiatowy w Niemirowie zasądził dnia 3. tm. Andrucha Boreyka członka Rady powiatowej Rawskiej za popełnioną kradzież na 6 tygodniowy areszt, nadto obostrzył karę tę postami i ciemnicą, a to dlatego, ponieważ skazańca już kilkakrotnie jako złodzieja sądzono i karano. Założył on wprawdzie rekurs, lecz czy wystarczy to dla panów radnych powiatowych?

Z niemymowną przyjemnością czytaliśmy o walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów w Rudkach i o wartkich czynnościach tegoż Wydziału.

Z szerszego kółka przeto, szlemy Wielm. prezesowi Rady powiatowej w Rudkach, serdeczną podziękę za szczere i ojcowskie zajęcie się tą klasą społeczeństwa, która w złej i dobrej dobie, pracę i krew w usługach kraju i ojczyzny niosła i niesie.

Gdyby w każdym powiecie podobnie było, prosperowałoby Towarzyswto wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów tak, jak może żadne podobne w kraju, bo są środki i dobre chęci po temu ze strony dobrodziejów i członków tego Towarzystwa, tylko fatalizm towarzyszy w wyborze członków do wydziałów, którzyby głową, pracą i szczerą chęcią przodowali, jak w Rudkach, a czego brak zupełny w powiatach Jaworów i Rawa.

Zadziwia nas mocno, dlaczego Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów, dotychczas na rozwój Towarzystwa w tych powiatach nie tylko nie działa, ale nadto jego upadkowi tak spokojnie się przypatruje, jak gdyby się nie poczuwał do odpowiedzialności za interes Towarzystwa w ogóle i w szczególe.

— **Sambor** d. 24. kwietnia. W tych czasach przeszło w tutejszej okolicy dwa majątki w ręce żydowskie: bardzo piękna wieś Wołoszcza niedaleko Drohobyczy i Grabownica koło Nowegomiasta. Wołoszcza pod korzystnemi dla nabywcy warunkami, bo połowa ceny na 10letnią wypłatę rozłożona. Oziminy dość piękne okazują się w poln, chociaż są miejsca, gdzie się uskarżają na żyto, a w niektórych będzie nawet podsiewane lub przeorane. Zasiewy wiosenne idą sporo, gdyż ziemia mimo długo leżącego śniegu lekko daje się obrabiać. Za to w lasach okazuje się teraz ogromne zniszczenie przez śniegi listopadowe; najbardziej ucierpiały brzozy i dęby. Nikt nie pamięta takiej katastrofy leśnej.

— **Z Gródka**. Dla udowodnienia zbawienności Towarzystw zaliczkowych, podaję krótki wyciąg z sprawozdania z czynności dyrekcji powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku, stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną, odczytanego na walnem zgromadzeniu członków d. 4. kwietnia b. r.

Dyrekcja rozpoczęła swą czynność d. 8. lutego b. r., udziela pożyczek na 10% i przyjmuje wkładki oszczędności na 6%.

Liczba członków d. 4. bm. wynosi 142, z deklarowaną sumą udziałów 2020 zł. Do dnia 4. bm. wpłynęło na powyższą sumę 1221 zł. 50 c., udzielono pożyczkę 111 członkom w ogólnej sumie 5234 zł. Obrót kasy do d. 4. kwietnia 1875 r.:

Przychód: Udziały członków 1221 zł. 50 c., wkładki oszczędności 4000 zł. 23 c., procenta pobrane 250 zł. 82 c., fundusz rezerwowy 63 zł., zwrot kosztów za druki 23 zł. 67 c. Razem 5559 zł. 22 c.

Rozchód: Udzielone pożyczki 5224 zł., bezzwrotne koszta założenia i administracji 87 zł. 23 c., mobilja 39 zł. 69 c., zwrotne koszta druków 180 zł. 88 c. Razem 5541 zł. 81 c. Ogółem przychodu 5559 zł. 22 c., rozchodu 5541 zł 80 c., zapas kasowy 17 zł. 42 c. Ogólny obrót 11.118 zł. 44 c.

Wysokość wkładek oszczędności jest dowodem o ile Towarzystwo zaliczkowe zdołało sobie wyrobić zaufanie w powiecie, zaś wysokość udzielonych dotąd pożyczek, świadczy wymownie o zbawiennej działalności Towarzystwa, zwłaszcza gdy się zważy, iż korzystający z takowej członkowie prawie bez wyjątku jęczeli w szponach lichwy, a dziś od takowej się uwolnili.

Jest wszelka nadzieja, że nasze Towarzystwo zaliczkowe i nadal z dobrym skutkiem rozwijać się będzie, a rękojmią jest nam prezes Rady powiatowej i zarazem dyrektor Towarzystwa, który dawszy inicjatywę w zawiązaniu Towarzystwa, niezmordowanie nad pomyślnym rozwojem tegoż pracuje, podejmując się zarazem mozolnej pracy zawierania ugód między zaciągającemi w Towarzystwie pożyczkę, a tychże poprzednimi wierzycielami-lichwiarzami. Tym sposobem wyknpił od lichwiarzy już kilkadziesiąt weksli, tak zwanych terminatek i zastawów. Pominąwszy drobniejsze tego rodzaju ugody, podnieść mi wypada następujące dwie, które z jednej strony ogrom panującej tu lichwy, z drugiej zaś strony zbawienność działalności dyrektora Towarzystwa zaliczkowego wykażą. Jurko Czaban z Mszany wystawił starozakonnemu Dudiowi skrypt notarjalny, z mocy którego należało się Dudiowi już 196 zł., w skutek usiłowań dyrektora odstąpił Dudio od tej pretensji, za otrzymanych gotówką 70 zł. Wasyl Iwanów z Artyszczowa wystawił starozakonnemu Seelenfreundowi jun. skrypt notar., z mocy którego należało się temuż już 128 zł. za 32 zł. gotówką, pokwitował Iwaniowa z całej tej pretensji.

Pierwszy krok do wyzwolenia się z lichwy zatem uczyniony, mamy nadzieję, że prezesowi Rady pow. uda się jako dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego postawić z czasem instytucję tę na wysokości przeznaczeniu odpowiadającej, jakkolwiek nie zapoznajemy trudności towarzyszących tym dążnościom.

— **Pomnik L. Przeździeckiej**. Ziomek nasz p. Wiktor Brodzki, artysta-rzeźbiarz, obecnie w Rzymie bawiący, wykończył model pomnika grobowego dla niedawno zmarłej 17letniej dziewicy, Lany Przeździeckiej. Wyobraża on zmarłą, leżącą w uspieniu na łożu, u stóp którego stoi anioł ze spuszczoną na dół pochodnią, wpatrujący się w jej oblicze. Na piedestalu książka, gałązka laurowa i wieniec kwiatów, jako symbole poezji, której zmarła poświęcała się z natchnieniem. Oto całość, której znawcy i pisma rzymskie oddają wielkie pochwały. Pomnik ten wykuty z marmuru kararyjskiego umieszczony będzie w dobrach hrabiów Przeździeckich, w gubernii Wołyńskiej.

— **Cieszyn**. Kilkakrotnie wspominaliśmy już o polskich przedstawieniach amatorskich w Cieszynie, które wielkiem cieszyły się powodzeniem. O ostatniem przedstawieniu czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej* z d. 24. tm.: „Zeszłej niedzieli było ostatnie w tej porze przedstawienie amatorskie w Czytelni ludowej, i udało się bardzo dobrze. Odegrano dwie sztuki: „Pierwsza lepsza" i „Córka adwokata". Lecz publiczność nie zebrała się już tak licznie, jak zwykliśmy widzieć, bo podobno pogoda wiosennego dnia była przeszkodą. Z tej przyczyny też nastaje teraz przerwa przedstawień. Niniejszem wyrazić możemy podziękowanie amatorom i amatorkom, za urządzenie przyjemnych wieczorów swojem poświęceniem."

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— Księgarnia Polska rozpoczęła już druk nowoczesnych „Dziejów powszechnych Szlossera." Właśnie wyszedł zeszyt pierwszy, zawierający dzieje tej epoki, który jest sześćdziesiątym pierwszym całego zbioru. Tłumaczenie Józefa Tretiaka, piszącego dobrą polszczyzną, dokonane sumiennie i poprawnie.

— Prasa prowincjonalna rozwija się coraz świetniej. W Stanisławowie wychodzą dwa pisma dobrze redagowane: *Hasło* i *Gazeta Podkarpacka* W Tarnowie wychodzą także dwa pisma bardzo pożyteczne, umiejętnie prowadzone i poruszające najżywotniejsze kwestje, t. j. *Dzwonek* i *Zgoda*. Do tych dwóch pism tarnowskich, od 1. maja r. b. przybędzie trzecie p. t. *Apostoł Chrystusa* poświęcony sprawom dyecezji Tarnowskiej i literaturze duchownej. Pismo to było w rzeczy samej potrzebne dla tej najliczniejszej w całej Polsce dyecezji.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta opuściło prasę dziełko zawierające studjum o Berangerze, rozgłośnej sławy piosenkarzu francuskim. Tytuł dziełka następujący: „Béranger" studjum. Napisał Jan Amborski. Przeczytaliśmy z wielkiem zajęciem nową tę a wzorową pracę profesora Amborskiego. Językiem barwnym przedstawił wszystkie właściwości talentu Berangera, oceniając jego zasługi literackie z wielką znajomością rzeczy i gruntownie. Pan Amborski pracami swemi o literaturze francuskiej, wypełnia wielką lukę w naszem piśmiennictwie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ponieważ pojawiają się w handlu bądź krajowe, bądź zagraniczne materje, na odzież przeznaczone, do których dla trwałości koloru farb zresztą nieszkodliwych, używane bywają zamiast znacznie droższego białka o wiele tańsze kompozycje arszenikowe, które łącząc się z tą materją w większej ilości, w skutek łatwego oddzielania się czynią ją w wysokim stopniu szkodliwą zdrowiu, poleca się przeto pp. kupcom i przemysłowcom, aby tak w interesie własnym, jako też publiczności na pojawianie się podobnych artykułów w fabrykach i w handlu baczne zwracali oko.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. kwietnia 1875.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 7 złr. 50 c. do 7 złr. 75 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 20 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 60 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch —zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 8 złr. 50 c. do 9 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 80 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 9 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 40 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 4 złr. 10 c. do 4 złr. 40 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 60 c. jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 zł. 20 c. do 4 złr. 40 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. 20 c. do 6 złr. 40 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. 10 c. do 4 złr. 20 c., rzepak 150 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., wyka 180 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 7 złr. 75 c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 80 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 70 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. 40 c., żyto 180 ft. 4 złr. 60 c. do 5 złr. 30 c., jęczmień 158 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. — c. do 3 złr. 40 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do —zł. — c., rzepak 150 fnt. —zł. — c. do —zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 6 złr. 50 c do 7 zł. 25 c., żyto 180 ft. 4 złr. 50 c. do 5 złr. 30 c., jęczmień 158 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c., groch 200 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct., hreczka 156 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 6 złr. 25 c. do 7 złr. — c., żyto 180 ft. 4 złr. 50 ct. do 5 złr. — c, jęczmień 158 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 30 ct.

Wrocław d. 27. kwietnia. (*Tel. Gaz. Nar.*) Na dzisiejszym targu ceny trzymały się stale. Ceny poszczególne były:

100 fnt. cłow.	pszenica	biała	po 80 do 98	sr.gr.
„ „	„	żółta	„ 78 „ 91	„
„ „	żyto	wyborowe	„ 72 „ 80	„
„ „	jęczmień	brow,	„ 65 „ 80	„
„ „	owies		„ 73 „ 85	„
„ „	kukurudza		„ 68 „ 70	„
„ „	koniczyna	czer.	„ 12 — 17	talar.
			więcej poszukiwana	
„ „	„	biała	„ 12 — 21	talar.
			w słabszej cenie.	

Ceny idą w górę.

Henryk Proskauer.

Ostatnie wiadomości.

Z Metkowicz donoszą d. 26, t. m.: Cesarz odjechał wśród słoty dziś o godzinie 6 rano z Wergoraczu, przejechał przez miejscowości u podnóża Monte Prolog i w Nowem Siole w ubogiej chatce pocztowej spożył śniadanie. Z tąd pojechał dalej i po trzy-godzinnej jeździe stanął u wieżycy noryńskiej przy ujściu rzeki Norin do Narenty. Z tąd popłynął cesarz Narentą na barce parowej, prowadzonej przez oficerów marynarki, w towarzystwie 200 czółen strojnych w chorągwie, do warowni Opus. Tu witali Cesarza dostojnicy i mieszkańcy z wielką uroczystością. Cesarz zwiedził kościół i szkołę i popłynął dalej górą Narenty aż do promu, na którym tymczasem stanęły cugi dworskie, wsiadł do powozu i pojechał do Metkowicz, gdzie stanął o kwadrans na 1., witany z radością i zapałem przez ludność. Dwór monarszy zajął dom Filipa Dominikowicza, straż honorową zaciągnęli strzelcy obrony krajowej. Pogoda się przeciera.

Z Hagi donoszą, że minister wojny Weitzel otrzymał dymisję. Następcą jego ma być pułkownik inżynierji Enderlin.

Królewicz Humbert przybył wczoraj do Florencji z żoną, oczekiwany na dworcu przez niemieckiego cesarzewicza i jego żonę. Obie damy serdecznie uściskały się na powitanie, jak donosi telegram.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 27. kwietnia. Dekretem zakazano przewozu wołów z portów tureckich do Neapolu. Niemiecki następca tronu zwidził wczoraj przed południem muzeum, poczem się pożegnał z królem i wrócił do Neapolu.

Paryż d. 27. kwietnia. Biskupi angielscy wystosowali pismo wspólne do biskupów niemieckich, pochwalając ich adres do rządu niemieckiego, a mianowicie protest, zastrzegający kardynałom prawo wyboru papieża. Dalej podnoszą, iż biskupi angielscy czynem i słowem obstawają za niemieckimi. W końcu pochwalają wytrwałość i wierność biskupów szwajcarskich.

Metkovich d. 27. kwietnia. Wczoraj po zwidzeniu kościoła grecko - katolickiego, szkoły, więzienia, przedsiębrał cesarz w towarzystwie kilku najbliższych osób przechadzkę incognito przez granicę turecką. Pod Unke, urzędnicy tureckiej komory, ustawili się na powitanie, a straże nad rzeką Narento prezentowały broń. Cesarz obejrzał dokładnie niezdrową dolinę Narenty, a wracając przyjmował bardzo liczne prośby, dawając sowite wsparcia w srebrnej monecie. Do obiadu zaproszeni byli honoracjory, duchowieństwo i urzędnicy. Wieczór illuminacja, ognie sztuczne. Na tureckich wzgórzach zapalono ognie. Uzbrojona ludność ciśnie się w ulicach. I wielu Turków przybyło na te uroczystości Wszędzie jednak aż do końca zachowano spokój i porządek największy.

Nowy Put d. 27. kwietnia. Dziś rano o godzinie 6tej, śród pogody wiosennej, po uroczystem pożegnaniu się, śród bicia z dzwonów i moździerzy, i okrzyków: Živio! cesarz opuścił miasteczko Metkovich. Po trzygodzinnej jeździe doliną Narenty, miejscami dobrze uprawionej, przez wioski rybackie, cesarz wydostał się na wysoką górę Radosz. Jadąc potem austrjackim traktem pocztowym, stanął na tureckiem terytorjum, które ten trakt przecina pod Kleckiem. Dwie kompanie wojska tureckiego z muzyką były tam ustawione. Muzyka turecka grała hymn austrjacki. Cesarz odbył przegląd tych kompanij honorowych, i po defiladzie wyraził zadowolenie kapitanowi. W domku drożnika cesarz śniadał wraz z świtą swą.

Przyjechali dnia 27. kwietnia 1875.

Hotel Europejski. A. Kowalewski ze Zbaraża. F. de Loges z Jass. R. Gablenz z Kałusza. R. Jozeffy z Warszawy. K. Jaworski z Ostrowczyka K. hr. Łączyński z Kutkorza.

Lwów, z Izby handlowej 27. kwietnia.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika . .	235	25	237	—
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	145	25	147	—
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	245	—	247	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	85	90	86	40
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	76	40	76	90
„ „ „ 5 pr. okres. . .	85	90	86	40
Banku hip. gal. 6 pr. . . .	91	10	91	75
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	97	75	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	87	—	87	65
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	90	—	91	—
Losy miasta Krakowa	15	75	17	—
„ „ Stanisławowa . . .	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	20
Dukat cesarski	5	17	5	24
Napoleondor	8	86	8	92
Półimperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	52½	1	53½
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	62¼	1	63¼
Srebro	103	75	105	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 26. kwiet. Russ. Banknoten 282.05. Credit. Act. 431 50 Lombarden 252.50 Galizier 107.50 Staatsbahn 550.— Rumänier 34.90 Oesterr.-Banknoten 183.95 Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 27. kwietnia 1875
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	236 80.	Anglo-austr.	136.80
Unionsbank	114.—.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	236.—.	Kolej

Zakład wodoleczny
2168 (hidryatyczny) 1-?
we Lwowie.

Zawiadamiam szanownych zwolenników wodoleczenia, że w tym roku tak jak lat poprzednich utrzymuję bez przerwy mój **Zakład wodoleczny w Kisielce** pode Lwowem i w *łazienkach* **Dyanny** *obok ogrodu miejskiego we Lwowie* i przyjmuję chorych w Kisielce od godz. 9—11 z rana, u Dyanny zaś, wieczorem od godz. 5—6.

Dr. Wenanty Piasecki.

Nasienia pastewnych

BURAKÓW

z ostatniego zbioru.

POHLA olbrzymie żółte, korzec 20 zł., garniec 80 ct
OBERNDÖRFSKIE bardzo wydatne kor. 20 zł., garn. 75 ct.
BAWARSKIE po nad ziemią rosnące kor. 20 zł., garn. 80 ct.
RÓŻNE gatunki razem zmieszane kor. 16 zł., garn. 60 ct.

Buraki z mego handlu pochodzące wydają według zeznań pp. producentów

200 do **300** korcy
z morga. 2021 7—12

Przy zamówieniu większej ilości opuszczam znaczny rabat!

WILHELM ADAM

właściciel pierwszego składu nasion we LWOWIE, przy placu Marjackim l. 10.

A. Karyczak

poleca Szanownym P. T. Paniom swój nowo otworzony przy ulicy Halickiej pod l. 15.

SKŁAD
strojów damskich

zaopatrzony w najmodniejsze **pióra i kwiaty**, tudzież wszelkiego rodzaju **kapelusze damskie** i dziecinne według najnowszej mody paryzkiej i wiedeńskiej
159 2 2

Na Chorążczyźnie pod l. **15** na I. piętrze będzie

5 pokoi

z wyżą, kuchnią, strychem, piwnicą i drewutnią od 1. czerwca do **wynajęcia**. Bliższa wiadomość tamże na II. piętrze. 2180 2—3

L. 314 z 1875.

Konkurs

do obsadzenia posady Dyrektora zakładu sierót i ubogich ś. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Celem obsadzenia posady Dyrektora wychowawczo-naukowego zakładu dla sierót i zarazem domu ubogich fundacji St. hr. Skarbka w Drohowyżu (w powiecie Żydaczowskim w Galicji) położonego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wniesienia podań najdalej **do 31. maja 1875.**

Dyrektor tego zakładu ma obowiązek zawiadywania administracyjnego i wychowawczego pomienionego powyżej zakładu, w którym oprócz wychowania i nauki elementarnej mają otrzymać wykształcenie specjalne w rzemiosłach.

Z posadą Dyrektora połączona jest:
a) pensja roczna 2000 zł. a. w.,
b) wolne pomieszkanie w zakładzie z opałem. 2186 2—3

Podania kompetujących o tę posadę zaopatrzone dowodami uzdolnienia do zawiadywania takim zakładem, wniesione być mają w terminie do 31. maja 1875, na ręce kuratora zakładu księcia Karola Jabłonowskiego pod adresem: „Administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym nr. 17“ gdzie też reflektujący na tę posadę mogą zasięgnąć w każdym czasie ustne lub pisemne bliższe informacje.

Lwów, d. 16. kwietnia 1875.

KONIE
na sprzedaż.

1. **Ogier** 5cio letni, miary 15. l., półkrwi po Złotolitym, kasztan, spokojny i wyjeżdżony.
2. **Para koni zaprzężnych** klacz 7letnia, wałach 5letni; obydwa konie miary 15.1, pochodzenia orientalnego, szpakowate, spokojne i wyjeżdżone.
3. **Klacz wierzchowa** 5letnia, miary 15.3, anglo-arabka, wisniowo-gniada bez odmiany, spokojna i wyjeżdżona.
4. **Klacz wierzchowa** pełnoletnia, miary 15.2, po starym Rywerze, złotogniada bez odmiany, spokojna i wyjeżdżona
5. **Klacz zaprzężna** 6letnia, miary 14.3, pochodzenia orientalnego, szpakowata, spokojna i w zaprzęgu chodząca.

Interesowani zechcą się zgłosić do zarządu ekonomicznego w **Porchowie** ost. poczta Potok-Złoty. 2187 2—2

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzeniu trawienia.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 18771 3—10

Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz.

Przewyborne
przez SUEZ-ODESSĘ sprowadzone

Herbaty Chińskie

po zł. 4.60, 3.80, 3.40 i 2.80, wysiewki z herb. po zł. 1.20,
za funt wagi wiedeńskiej,
tylko w handlu 2132 2—6

St. Markiewicza
we **Lwowie**, w Rynku l. 42.

W kamienicy l. 5. ulica Karola Ludwika jest na sprzedaż:

Kareta
2207 przejeżdżana. 1—3

Stowarzyszenie Nauczycielek
w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Biuro umieszczeń

Nauczycielek, Nauczycieli i Bon zostające dotąd pod zarządem p. Heleny Nowoleckiej, oddało z dniem 16. kwietnia 1875 kierunek p. Teodory Krynickiej przy ulicy Sławkowskiej l. 277 I. piętro.

Związawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie Paryżem, Genewą, Berlinem, Dreznem, Poznaniem etc. etc. i zapewniając wszelką punktualność we względzie zleceń, uprasza szanowną Publiczność o liczne poparcie; nauczycielki zaś, zgłaszające się do tegoż Biura zechcą już tem samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia mającego ich własne dobro na celu. 2168 2—7

Wydział Stowarzyszenia.

Z zakładu gorzelniczego.

Młodzi zdrowi ludzie od 20 do 25 lat liczący, którzy skończyli 3. albo przynajmniej 2. klasę gimnazjum lub szkołę realną, i którzy chcą szczerze pracować, mogą wstąpić do zakładu gorzelniczego z zapewnieniem, że przy dobrym postępie już w miesiącu styczniu lub lutym przyszłego roku otrzymają posady na samoistnych gorzelników z płacą 600 do 800 złr. rocznie. 2183 3 3

Bliższe szczegóły udziela

Dr. Rudolf Günsberg,
dyrektor zakładu gorzelniczego we Lwowie.

M. D. LISOWSKI
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 1960 3—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Atrament do znaczenia

który się nie zniszczy, *dla hotelów, zakładów kąpielowych, szpitalów,* zakładów i niezbędny dla każdego domu.

1 flakon atramentu do znaczenia 1 zł., większy 3—5 zł.
1 stampilia do bielizny z 2 literami ct. 50, 80. i 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monogramem zł. 1.20 1.80, 2.50.
Kolekta cyfer od 1 do 0 — ct. 90 do zł 1.20.
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszką i pendzlem 85 c.
Poduszka do drukowania i pendzel 15 ct.

Dla dogodności PT. odbiorców utrzymuję WIELKI SKŁAD wszelkiego rodzaju

Modelów do drukowania

pod roboty dziergania i haftowania.
Zlecenia za zaliczeniem.
Odbiorcy en gros otrzymają rabat.
Drukowanie do robotek urządzam zupełnie.

1987 9—12 **H. BETTELHEIM**
we Wiedniu, Weibburggasse 23

Cesar. i król. wyłącznie uprz.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania siwych włosów
wynaleziony przez

A. Maczuskiego

parfumerzysty
we WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

Ten niezrównany środek do farbowania włosów siwych, na trwały kolor **czarny, brunatny** lub **blond**, niedający się nawet zmyć, nie został dotąd prześcigniony przez żadnego z chemików na świecie. Przez znakomitości lekarskie badany, i uznany z powodu swoich roślinnych składów jako zupełnie nieszkodliwy, odszczególniony został przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem. Jest on jedynym środkiem do farbowania włosów, który używać może szanowna P. T. Publiczność z zupełnym spokojem, gdyż takowy z zielonych łupin orzechów sporządzony, nie tylko, że nie wywiera najmniejszego wpływu szkodliwego na włosy i zdrowie ale stokrotne próby udowodniły najświetniejsze skutki, z czego wypływa, że przymioty tego roślinnego środka do farbowania włosów żadnym innym tego rodzaju środkiem zastąpić się nie dadzą. Ten ekstrakt z orzechów posiada ten nieoczacowany przymiot, że po pierwszokrotnem użyciu, skoro tylko włosy obeschną, kolor naturalny się rozwija, a każdy kto przepis użycia dokładnie przeczyta i do takowego się zastosuje, nie doświadczy żadnego zawodu w zafarbowaniu włosów, wynalazca bowiem w tym względzie przyjmuje na się najzupełniejszą rękojmię.

Cena jednej flaszki 3 zł.
Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj
MACZUSKIEGO,
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera,
„ „ u L. Sedlaka i Proguiskiego
„ „ u K. Strzyżowskiego,
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza,
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka, apt. pod białym orłem, w Warszawie u Alex. Kocha perfum. 1985 15—24

POMIESZKANIE,

cztery pokoje na dole, kuchnia, piwnica, strych, do najęcia od 1. maja 1875, ulica Krasickich l. 12. 2133 3—3

Ktoby wiedział teraźniejsze miejsce pobytu p. Dra 2157 1—3

Ignacego Białobrzeskiego
alias **Zgierzyńskiego**,

raczy łaskawie donieść podpisanym.

Ostatni pobyt jego był w Czarnokońcach poczta Dawidkowce.

Lwów w kwietniu 1875.

Gubrynowicz i Schmidt, J. Milikowski, K. Wild księgarze.

Lekcje francuskie

zacząwszy od tłumaczenia aż do wydoskonalenia stylu i ćwiczenia w rozmowach codziennie od godziny 2. do 4. po południu dla Pań i Panien; od w pół do 5 do w pół do 7. dla młodzieży. Uczniowie i uczennice, którzy posiadają byle tylko zdolności umysłowe, że mogą uczyć się na pamięć, mogą być najpewniejsi, że podług systemu zastosowanego do tych lekcji najdalej do 6 miesięcy z łatwością potrafią prowadzić rozmowę po francusku. Względem pobierania tych lekcji można się zgłosić na ulicy Wekslarskiej nr. 4., pierwsze piętro, 6 drzwi na prawo. 1—3

Osoba młoda,

Polka, która po niemiecko doskonale mówi; uzdolniona do krawiectwa, szycia na maszynie, prania i fryzowania, poszukuje umieszczenia w domach obywatelskich w mieście lub na wsi, lub za bonę do małych dzieci, do dwóch lub więcej dziewcząt i obowiązuje się je pod dobrym dozorem, i w porządku utrzymać.

Bliższa wiadomość pod l. **J. H. S.** poste restante CHODACZKÓW WIELKI okok Tarnopola. 2200 1 1

Realność

6ciu pokojach z wszystkiemi przynależytościami, oraz stajnią, i wozownią i ogrodem owocowym, na Zielonem **nr. 23**, jest od 15. maja do wynajęcia. 2198 1—3

Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listownych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder. 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1956 2—?

W kamienicy nr. 2, ulica Fredry stoją 2154 3—12

dwa powozy

na sprzedaż.

Bliższa wiadomość u stróża.

Produkty farmaceutyczne
i TOALETOWE

z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

MAGNEZJA ANGIELSKA.

ELIXIR z PEPSINĄ, nader przyjemnego smaku, działanie jego skuteczne w upośledzeniu trawieniu i nerwowych cierpieniach żołądka.

SEIDLITZ-POWDERS angielski po cenach nadzwyczaj nizkich.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można te dwa ostatnie artykuły w magazynach pp. A. Steiffa synów i K. Strzyżowskiego, jak również w aptece p. K. Mikolascha. 1868 12—24

Wystarczy jedna próba!

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 ct.

przekonać.

Płótna lniane.

sztuka 50 łok. szeroka weba 13 zł. 50 c.
„ 30 „ „ szer. weba lniana 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ weba z przędziwa 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ płótno Cresa 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.

Jedwab lub jedwab nobleno we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para

białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroka jedwabna kokardą 27 c.

Dalej

białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie koblerce na podłogę, płócienka na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane.

łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gazitery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński

27 ct.

Sztuka

Wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i róża ubrane 27 ct.
Para mansset z kołnierzem 27 ct.
Chusteczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
„ serweta 27 ct.
Szyldkretowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do fryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pasika 27 ct.
Diadem ango-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórny pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1913 16—50

za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło a wzory przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymają rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar

we Wiedniu I. Adlergasse 4.

Upraszam adres sobie zachować i takowy dobrze zapamiętać.

Największy wybór parasolek.

Największy wybór parasolek.

MARCIN MÜLLER

przy ulicy Halickiej we Lwowie,
otrzymał **WIELKI WYBÓR PARASOLEK** i poleca:

PARASOLKI alpakowe i jedwabne, gładkie i ubierane, po cenie 1 zł. 50 c., 3, 4, 5, 7 i 8 zł. 2083 5—?
En tout cas po 3 zł 50 ct., 5, 6, 7 i 8 zł.
PARASOLKI alpakowe dla mężczyzn po zł. 2, 2.50 i 3 zł.
DESZCZOCHRONY od zł. 2, 3, 4, 6, 8 do 12 zł.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie.

Największy wybór parasolek.

Wyszły z druku i są do nabycia, nowe

Czytania majowe

(serja III. na r. 1875)
czyli zbiór rozmyślań z życia Najśw. Panny i przykładów, na każdy dzień miesiąca z dodatkiem litanii i nabożeństwa jubileuszowego; (około 140 stron druku) Cena 34 cent (12 exemp. 3 zł 50 c.)

Tudzież opuściła prasę

Książka jubileuszowa

na rok 1875,
z Encyklią Ojca Św., listem pasterskim archid. Lwowskiej, obszerną nauką o jubileuszu i modlitwami przy odprawianiu stacji jubileuszowych. Cena 1 egz. 20 ct (Zamawiający w większej ilości otrzymają stosowny rabat.)

Zamówienia przyjmuje wydawca

ks. Otton Hołyński,
plac Kapitulny l. 7, we Lwowie,
lub drukarnia ludowa (ulica Jagiellońska 12). tudzież księgarnia pp. **Seyferta & Czajkowskiego** we Lwowie (rynek). 2205 1—1

Konkurs

na posadę sekretarza gminy miast. Grzymałowa z terminem na podania się do **końca maja r. b.** z płacą roczną 400 zł.

Emeryci urzędów politycznych lub podatkowych otrzymają pierwszeństwo. 2134 3—3

Urząd gminny w Grzymałowie d. 15. kwietnia 1875.

Carl Linsenmeyer

1. Uibelungengasse 3. Wien.

poleca

Lanza ręczne i kieratowe młocarnie, jakoteż **maszyny rolnicze** wszelkiego rodzaju; **pompy parowe, pompy studzienne, sikawki, angielskie rury.** Hurtownie i pojedyńczo. 2181 2—6

Nowy ilustrowany katalog, bezpłatnie franco.

L. 292.

Konkurs.

Do obsadzenia w gminie miasta Zbaraż opróżnionej posady komisarza, rozpisuje się niniejszym konkurs **do 15. maja 1875.** Dotyczące kompetenci mają swe podania z udowodnieniem uzdolnienia moralności wi ku, do tutejszego urzędu gminnego, w powyż oznaczonym terminie wnieść. 2162 3—3

Z urzędu gminy miasta
Zbaraż, 17. kwietnia 1875.

Impotencje (osłabienie dźwigności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1965 5—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1811 56—70

Mączka ryżowa

przygotowana z bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do** ciała nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steiffa synów i w składzie K. Mikolascha.

1875

„Zniżone ceny:“

Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło

do osi żelaznych,
poleca zawsze w świeżym gatunku,
Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

1986 19—? **we Lwowie.**

HANDEL **J. S. JÜRGENSA** we LWOWIE.

otrzymał wielki wybór

obić papierowych

z fabryk Angielskich, Francuskich, Czeskich i Niemieckich i sprzedaje takowe po *cenach fabrycznych* tudzież zwraca uwagę **na własny wyrób**

Stór i Żaluzyj drewnianych,

które na wystawie Wiedeńskiej MEDALEM zasługi zaszczycone zostały. 2074 3—4

OSOBNY SALON

CZESANIA I FRYZOWANIA DAM

urządziłem we świeżo otworzonym magazynie fryzjerskim ul. Hetmańska l. 10 n.

Znaczny zapas włosów, najnowszych fryzur, wybór perfumerji i przyborów toaletowych **świeżo** sprowadzonych z pierwszorzędnych fabryk Angielskich, Francuskich i Niemieckich; tudzież dobry **gust**, którego nabyłem praktykując czas dłuższy w pierwszych fryzerskich Zakładach w kraju i zagranicą — dają **gwarancję**, że zamówienia robót perukarsko-fryzjerskich jak najlepiej w najkrótszym czasie wykonać zdołam 1996 6—6

Ceny czesania i fryzowania tak dla mężczyzn jak i dla dam ustanowiłem jak najumiarkowańsze. **Zażyłem** takowe znacznie w **Abonamencie.**

Polecając mój gustownie i z wszelkiem komfortem świeżo urządzony magazyn łaskawym względom Szanownej p. T. publiczności, usilnie starać się będę najlepszą usługą i dobrym towarem zadowolnić.

IGNACY JAHL,
fryzjer we Lwowie ul. Hetmańska l. 10.

Wiktor Goldbaum

GŁÓWNY SKŁAD NATURALNYCH
WÓD MINERALNYCH i PRODUKTÓW ŹRÓDLANYCH,
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 29,
w domu przechodnim na ulicę Rejtana,

został zaopatrzony we wszelkie **wody tegorocznego napełniania** i polecam swój **skład** pp. lekarzom i Szan. P. T. publiczności do łaskawego uwzględnienia. 2179 2—?

Prawdziwe hamburskie jakoteż importowane

hawanna cygara,

wysyła 1000 po cenie **30 tal.** do **300 tal.** po każdej cenie, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem, handel hurtowny cygar i tabaki

2146 4—6 **J. G. Kaak** Nachfolger **Hamburg,** Neuebrug 21.

Marienbad w Czechach (stacja koleji).

Rozsyłka wód mineralnych i płodów zdrojowych, jak: w całym świecie znanych zdrojów soli glauberskiej

Kreuz i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle (przeciw katarom organów oddechania); **Rudolphsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych); *soli źródłowej,* wyrabianych z tejże *pastylek i mułu mineralnego,* który przewyższa wszelkie inne muły pod względem ilości żelaza. Napełnianie i wysyłka wody mineralnej tylko w szklannych butelkach.

Broszury o zdrojach i opisy użycia są do nabycia darmo od

1940 2—6 **Zarządu zdrojowego.**

Skład we Lwowie u p. K. Schubutha, E. Mendrechowitza i Gersona & Jassera.

Srebro Britania

jest jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziestą część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych

M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80 1. 1.20, 1.5., 2 zł
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł, z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50.
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., otieprzeczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 80 c. 90, 10 1 zł 20 c, 12 1 zł. 50 c., 14 2 zł., 16 2 zł. 50 c., 18 3 zł., 20 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworograniasta).
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł. na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. 4 miseczkami.

Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.

Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:

M. BRESSLER,
englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9

Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.

Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 20—36

Treńczyskie Cieplice
we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw *podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.*

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności postarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 3—20

Zarząd zdroju Jego Eks. br. Sina.

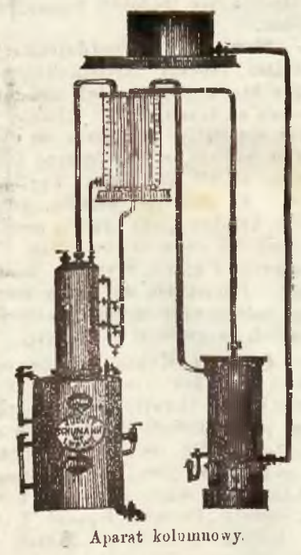

Aparat kolumnowy.

Pług na sposób Zugmayera

Ces. kr. uprzyw.

FABRYKA MACHIN,

wyrobów kruszcowych, narzędzi rolniczych, wszelkich aparatów do gorzelń, browarów i młynów, tudzież odlew dzwonów i ludwisarnia

AUGUSTA SCHUMANNA

we LWOWIE pod l. 5. Łyczaków.

Poleca swoje wyroby Szanownym Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, donosi oraz, iż z powodu korzystnego a znacznego zakupna surowego materjału, **zniża** od wszelkich wyrobów ceny umieszczone w rozsyłanych cennikach o **10 procent.**

Tyloletnie zaufanie, które wskutek dobroci i taniości dostarczanych maszyn i wyrobów, powyższa FABRYKA zjednać sobie umiała w całym kraju, dozwala cieszyć się nadzieją licznych i na przyszłość zamówień, które jak najakuratniej po cenach najumiarkowańszych i z materjału doborowego uskuteczni. 2091 7—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skoel.